D... stronnic

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 3I.
Tel. Redakcji 1-78 i 2-30.
Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza 15 gr.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7487 | Lwów, czwartek 23 lipca 1925. | Rok XVI.

W Warszawie aresztowano całą organizację komunistyczną poświęconą propagandzie wśród wojska.

Zeznania Jaegera i Glasermana.



AEROPLAN LEKARZEM.

Miss Koswell, młoda Angielka od kilku lat cierpiała na głuchotę, której najusilniejsze zabiegi lekarskie nie były w stanie usunąć. Dopiero pomogła — jazda aeroplanem. Przez zaaranżowaną „katastrofę“, tj. nagłe przechylenie samolotu, miss Kosswell pod wpływem przestrachu odzyskała słuch w zupełności.

Czesi nie chcą wpuścić polskiej nafty do siebie

Narady w sprawie zarządzeń odwetowych.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 21. lipca. (W). W związku z trudnościami, jakie **czechosłowackie Ministerstwo skarbu czyni importowi nafty polskiej do Czechosłowacji,** odbędzie się w dniu dzisiejszym **w Krakowie narada przedstawicieli znaczniejszych kopalń i rafinerji polskich,** na której będą omawiane **środki walki** przeciwko zarządzeniom czeskim. — Słychać, że przedstawiciele przemysłu naftowego polskiego uchwalą, iż na wypadek **dalszego trwania rządu czeskiego przy tem zarządzeniu,** zaniecha polski przemysł naftowy **sprowadzania maszyn przeznaczonych dla przemysłu naftowego z Czech.** Należy nadmienić, że w ubiegłym roku **wartość importu maszyn czeskich do Polski przewyższyła wartość polskiego eksportu naftowego do Czech.**

Śmiały napad bandycki na warsztaty wojskowe w Modlinie.

Zamaskowani bandyci zabrali kasę i akta rachunkowe.

Warszawa, 21. lipca. (Tel. G. P.). Dziś w nocy o godz. 3-ciej dokonano **napadu rabunkowego** na kancelarię warsztatów elektrotechnicznych **w 3 kompanji elektrotechnicznej w Modlinie.** Jacyś zamaskowani ludzie **sterroryzowali stróża rewolwerami,** wtargnęli do kancelarji i **zabrali pieniądze, oraz akta rachunkowe.**

Anglja demaskuje antypolską robotę Niemiec.

Trzeźwi Anglicy rozumieją korzyści handlu z Polską.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 21. lipca. (W). „Daily Express“ zamieszcza **znamienny artykuł posła Lilley'a.** prezesa zrzeszeń **przemysłu angielskiego,** który podnosi wielkie znaczenie **Polski dla handlu angielskiego** i przestrzega przed **antypolską propagandą ekonomiczną Niemiec,** gdyż propaganda ta zmierza **do odstraszenia Anglji** od prowadzenia interesów w Polsce.

Jeneralna ofenzywa na front francuski w Marokko.

Niemiecki odwet na froncie afrykańskim.

Lizbona, 21. lipca. (Tel. G. P.). Donoszą z Tangeru, iż **Rifenczycy rozpoczęli silną ofenzywę przeciw wojskom francuskim,** starając się **przedostać na ich tyły.** Abd-el-Krim dąży do **stworzenia floty powietrznej,** która mogłaby się przeciwstawić eskadrom francuskim i hiszpańskim, zadającym **dotkliwe straty jego wojskom.** Robotami przy budowie hangarów lotniczych kierują **oficerowie niemieccy.**

Paryż, 21. lipca. (Tel. G. P.). Dzienniki podają, że **major Ritter,** należący dawniej **do głównej kwatery niemieckiej,** gdzie był szefem biura prasowego, znajduje się **obecnie w Marokko jako dowódca wojska Abd-el-Krima,** przyczem jest w ścisłem porozumieniu **z francuską partją komunistyczną.**

Co zawiera nota niemiecka do Francji.

Wcale im nie chodzi o zwołanie międzynarodowej konferencji.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 21. lipca. (W). Z Paryża donoszą: W Ministerstwie spraw zagranicznych udzielono **pewnych informacji o treści noty niemieckiej.** Nota ta nie zawiera propozycji **zwołania międzynarodowej konferencji** i nie porusza kwestji **ewakuacji Kolonji.** Nota domaga się **dokładnej definicji** niektórych punktów, a w szczególności żąda **dokładnego wyjaśnienia,** co Paryż rozumie przez **sądy rozjemcze**

Ciche bohaterstwa.

Co winniśmy naszym stróżom ładu i bezpieczeństwa?

Lwów, 22 lipca.

Obok głośnych bohaterstw, które przechodzą do potomności, owiewając głowę bohatera nimbem wielkości i zdobywają dań rozgłos i popularność w najszerszych warstwach społeczeństwa, coraz częściej natykamy się na

ciche bohaterstwa,

przewyższające częstokroć wysokością poniesionej ofiary i napięciem poczucia obywatelskiego tamte pierwsze.

Mimo to pamięć o nich, rozgłos jednodniowy, mija szybko, jeno najbliższa rodzina takiego bohatera, w ciszy czterech ścian domowego ogniska, nierzadko wśród trosk i niedostatku przeżywa po stokroć razy ów moment bohaterski ojca czy męża.

Cisi bohaterowie rodzą się w ostatnich czasach niestety zbyt często wśród członków polic. państw. Jeszcze tak niedawno, za rządów zaborczych odnosiliśmy się do tych ludzi z uprzedzeniem i nieufnością jako do narzuconych nieproszonych opiekunów; dzisiaj uważać ich już nawykliśmy jako

stróżów porządku i ładu,

dzięki którym spokojnie możemy żyć i pracować na chleb powszedni.

Anormalność stosunków pozostała z lat wojny, obfite zapasy broni, znajdujące się jeszcze, mimo wszelkie nakazy jej zwrotu,

w posiadaniu niepowołanych osobników,

wzrost zbrodniczości i wstręt do pracy uczciwej, potęgują odpowiedzialność polic. państw. narażając ją na częste i liczne ofiary.

Wspaniały odruch poczucia obowiązku.

Ostatnie dwa dni chociby przyniosły

kilka przykładów.

tak wielki go poświęcenia i poczucia obowiązkowości wśród posterunkowych, obarczonych rodzinami, że fakt ten musi zwrócić na siebie uwagę powszechną i wywołać

silny odruch

w społeczeństwie, zapewniający z jednej strony funkcjonarjuszom polic. państw. współpracę w ich zabiegach, z drugiej fundujący dla rodzin po tych ofiarnikach większy kapitał, z którego możnaby pokrywać bodaj najniezbędniejsze ich potrzeby.

Jest to obowiązkiem Państwa — odpowie nam jeden lub drugi egoista. Państwa — tak, ale i społeczeństwa, dla którego spokoju padają życia posterunkowych.

Państwo powinno przedewszystkiem ubezpieczyć funkcjonarjuszy policji państwowej jaknajszybciej i to na kwoty przewyższające zwyczajem uświęcone normy.

Wspomniany już

powojenny wzrost zbrodniczości

naraża tych stróżów ładu i porządku, obrońców mienia państwowego i prywatnego na niebezpieczeństwo wielkie i częste. Codziennie nieledwie dowiadujemy się o nowych groźnych kalectwach lub mordach, nie czas więc na długie rozważania i dyskusje,

sprawa jest piekąca

i wymaga szybkiej, a skutecznej decyzji. Skoro Państwo ze swej strony uczyni wszystko, co do niego należy, tem skuteczniej odwołać się będzie można do współpomocy społeczeństwa.

Społeczeństwo musi współdziałać z rządem.

Aż dziw, że do dzisiejszego dnia nie pomyślano o takiem specjalnem ubezpieczeniu.

A kandydatów doń legjon cały.

Taki Feliks Witman, po powrocie ze służby, na odgłos wystrzałów wybiega na ulicę Warszawy, by w pogoni za bandytami-komunistami osierocić młodziutką żonę i maleńką córeczkę Krzię. Jeszcze przed godziną śnił o ich szczęściu i przyszłości. Dzisiaj on jest cichym bohaterem, one sierotami.

Taki posterunkowy Świątnicki w Równem z przestrzelonem na wylot prawem płucem, również w krwawej walce z bandytami, lub przodownik Izydor Sapaczyński, zmarły z ran w szpitalu włodzimirskim na Wołyniu, wreszcie starszy przodownik Baczyński, ranony ciężko w pogoni za bandą Domańskiego — to tylko wyrwane przykłady

z pośród setek

ludzi naprawdę dzielnych, nie znających trwogi, pamiętających jeno o tem, jakie obowiązki przyjęli na swe barki.

Cześć ich pamięci nie wystarczy. Niezbędna jest pamięć o losach pozostałych po nich. Pewność, że społeczeństwo z nimi współdziała, o ich najbliższych nie zapomina, będzie tem

silniejszą podnietą

do dalszej ciągłej a ofiarnej pracy dla dobra, ładu i porządku państwowego.

Polscy marynarze w Rzymie.

Manifestacyjny pochód ze sztandarem.

Rzym, 21. lipca. (Tel. G. P.). Przebywający tu marynarze polskiego statku szkolnego „Lwów“ udali się wczoraj na grób Nieznanego Żołnierza, urządzając pochód ze sztandarem przez ulice miasta. Publiczność witała sympatycznie pochód, a ukazanie się marynarzy polskich było nową rewelacją znaczenia Polski. Pochód prowadził kap. Stankiewicz. Pochodowi towarzyszył charges d'affaires Drohojowski, radca Mikulski i konsul Brodzki.

Francja i jej sojusze na Wschodzie Europy.

Pakt bezpieczeństwa nie może poderwać sojuszu z Polską i Czechosłowacją.

Paryż, 21 lipca. (Tel. G. P.) Omawiając sprawę złożenia odpowiedzi niemieckiej na notę francuską w sprawie paktu bezpieczeństwa, „Matin“ pisze: Oczywiście Francja związana przymierzami z Polską i Czechosłowacją nie może zawrzeć aktu dyplomatycznego burzącego te przymierza, a kraje te byłyby zdziwione, gdybyśmy zawarli kontakt w sprawie bezpieczeństwa nad Renem, pozostawiając im zwyczajną gwarancję i traktat arbitrażowy bez zobowiązań i bez sankcji.

Z ostatniej chwili.

W Warszawie aresztowano całą organizację komunistyczną

poświęconą propagandzie śród wojska.

(Od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21 lipca.

Władze bezpieczeństwa od dłuższego już czasu obserwujące **grupy młodzieży komunistycznej**, których zadaniem było szerzenie **występnej agitacji śród wojska**, wczoraj nareszcie aresztowały **przywódców** tej organizacji — **Fiszbajna, Kutnerównę i Flattaua.**

Podczas aresztowania przy wymienionych znaleziono **dokładne instrukcje**, wyjaśniające, w jaki sposób należy tworzyć **organizacje bolszewickie w łonie armii**, zmierzające do rozkładu śród wojska.

Wkrótce potem **aresztowano skarbnika** tejże organizacji, przy którym oprócz **bardzo znacznej gotówki**, znaleziono **kwitariusze, notatki niezwykłej doniosłości, a** przedewszystkiem **dokładny spis całej organizacji wraz z odnośnymi adresami.**

Rozpoczęte natychmiast **błyskawiczne aresztowania dały połów obfity.** W ręce władz bezpieczeństwa wpadła **cała organizaca, t. j. 30 osób.**

Podczas rewizji znaleziono **odezwy młodzieży komunistycznej do wojska, nawołujące do odmówienia posłuszeństwa oficerom i tępienia ich.** Poza tem instrukcje i odezwy **do oddziałów armji poszczególnej broni.**

Terenem działania tej występnej organizacji były dzielnice Warszawy: **Nalewki i Leszno.**

Śledztwo ujął w swe ręce znany sędzia do spraw szczególnej wagi p. **Luksenburg.**

Beznadziejna sytuacja na kopalni „Silva Plana“

Strajk robotników trwa dalej.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Drohobycz, 21 lipca.

Strajk robotników w kopalni „Silva Plana“ w Borysławiu, z powodu nieprzejednanego stanowiska zainteresowanych czynników z obu stron trwa dalej. Sytuacja beznadziejna. Żadna strona nie próbuje już wszcząć rokowań. Ropa się przelewa, straty co dnia większe. W związku z konfliktem obecnym jeden z członków Dyrekcji ustąpił. Szczegóły zamieścimy w następnym numerze.

Niesłychana sensacja, czy — humbug amerykański?

Tajny traktat japońsko-sowiecki.

Berlin 21. lipca. (Tel. G. P.) „Berl. Tagbl.“ podaje z Waszyngtonu za „Daily Nevs“ wiadomość o **rzekomym tajnym traktacie**, jaki miała zawrzeć Rosja i Japonia w sprawie wspólnej **polityki w Chinach**, której celem byłoby stopniowe usunięcie **wszystkich państw** z Chin. Obie strony poczyniły sobie wzajemne koncesje, a mianowicie, Rosja obiecała **wycofać z terytorjum Chin i Japonji agitatorów komunistycznych.** Japonja zaś pozostawić Rosji **wolną rękę w Chinach** i dostarczyć jej **artylerji ciężkiej i łodzi podwodnych.** Brak potwierdzenia tej wiadomości z innych źródeł.

W jaki sposób zatonął „Kaszub“?

Powodem katastrofy była eksplozja gazów -- Wszelki zbrodniczy zamach wykluczony.

(Od naszego korespondenta.)

Gdańsk, 21 lipca.

Jak już donosiłem wczoraj, w poniedziałek o godz. 8 m. 20 rano na torpedowcu „Kaszub“ nastąpiła eksplozja w kotłach, skutkiem której nasz najdzielniejszy torpedowiec zatonął. Podczas katastrofy zginęło trzech marynarzy, dwóch odniosło ciężkie rany, ośmiu lżejsze obrażenia.

Przebieg tej strasznej katastrofy był następujący:

Torpedowiec „Kaszub“ przybył do stoczni gdańskiej w celu

naprawienia niedokładności

w kotłach.

Po naprawie dziś wczesnym rankiem napalono pod kotłami, by podczas próbnej jazdy sprawdzić, czy niedokładność została usunięta. Kiedy maszyny zostały puszczone w ruch, nagle z niewyjaśnionych dotychczas powodów

zapaliły się gazy ropy

pod kotłem. Skutki zapalenia były straszne. Nastąpił piekielny huk i torpedowiec zaczął się zagłębiać.

Natychmiast pospieszyły holowniki z pomocą — było jednakże za późno. Torpedowiec zatonął.

Zatonięcie „Kaszuba“ nastąpiło

na płytkiej wodzie

i torpedowiec może być z łatwością, bo w ciągu kilku dni, wyciągnięty na powierzchnię.

Natychmiast przystąpiono do akcji ratowniczej. Nurkowie spuścili się do wody, torpedowiec został obwiązany linami.

Eksplozja na torpedowcu była tak silna, że

kadłub statku został rozszarpany.

Z wody wystają jedynie końce masztów.

Położony w sąsiedztwie dok stoczni gdańskiej został opryskany oliwą, wyrzuconą podczas wybuchu.

„Kaszub“ był zbudowany w r. 1915. Ma on 61 metrów długości i 6,20 metrów szerokości. Lekko ranni marynarze zostali przewiezieni w liczbie 10 do szpitala wojskowego.

Dowódca „Kaszuba“,

który łącznie z innymi 5 torpedowcami wchodził w skład polskiej flotyli torpedowców — był komandor - podporucznik Brodowski.

Stwierdzono, że podczas wybuchu zostali

zabici marynarze,

znajdujący się w kotłowni, są to: mar. Ziemiecki, mar. Marjański i mar. Stępniewski.

Poza tem zostali ranni marynarze, znajdujący się na pokładzie: mar. Bulauda i mar. Żedzielski.

Po katastrofie

torpedowca „Kaszub“, dowództwo floty podjęło natychmiastową akcję ratunkową, którą kieruje komendant floty wojennej komandor Unruh.

Z pierwszą pomocą pospieszyła stocznia gdańska, przysyłając na miejsce katastrofy automobil sanitarny, który odwiózł ciężko rannych marynarzy do szpitala.

Obecnie

nurkowie pracują

nad zbadaniem wnętrza torpedowca. „Kaszub“ miał dziś wyjechać do Szwecji.

O jakimkolwiek zamachu nie może być mowy. Naprawa „Kaszuba“ polegała **na zewnętrznych poprawkach** i żaden z robotników **nie wchodził do kamery.**

BEZPOŚREDNI POWÓD WYBUCHU.

Warszawa, 21 lipca. (Tel. G. P.) Jak stwierdziła specjalna komisja w ostatniej chwili, powodem eksplozji i zatonięcia torpedowca polskiego „Kaszub“ była według „Przegl. Wiecz.“ cieknąca ze zbiornika nafta, która wpadała w komory i tam wytwarzała gazy o wysokiem ciśnieniu. „Kaszub“ pędzony był węglem i naftą. Na pokładzie znajdowało się 60 ton węgla i 120 ton nafty. Wybuch nastąpił po remoncie torpedowca.

Sensacyjne szczegóły śledztwa w sprawie warszawskich sowbandytów.

Krwawe ślady prowadzą do poselstwa sowieckiego.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 21. lipca.

Śledztwo w sprawie 3 komunistów, schwytanych po krwawym pościgu posuwa się naprzód nader powoli, gdyż napotyka

na zdecydowany opór zbrodniarzy

w składaniu zeznań.

Niezbicie ustalono, że są to członkowie kmunistycznej bojówki. Przed dwoma miesiącami bojówka ta dzieliła się na oddziały po 5-ciu ludzi. Obecnie składa się

z t. zw. „trójek“,

których w Warszawie jest około 30.

Najprawdopodobniej „trójkę“ taką stanowili Kniewski, Rutkowski i domniemany Turowicz.

Ten ostatni nie chce wyjawić prawdziwego nazwiska.

Ustalono, że paszport na nazwisko Turowicza

jest własnością studenta,

syna nauczyciela w Chełmie. Paszport ten zaginął przed paru miesiącami, a jego prawy właściciel przebywa obecnie zagranicą.

Po długich i mozolnych badaniach, władzom śledczym udało się ustalić prawdziwe nazwisko zbrodniarza, legitymującego się zagubionym czy też skradzionym paszportem Turowicza.

Nazywa się on naprawdę

Fijałkowski.

Ostatnio mieszkał albo przy ul. Bednarskiej 6, albo Pańskiej 10. Dzisiejszej nocy władze miały to ustalić.

Sensacyjny wynik przyniosło poszukiwanie... dziurki do klucza, który znaleziono w kieszeni Fijałkowskiego.

Ustalono mianowicie, że jest to

klucz do jednego z pokojów w hotelu Rzymskim.

Znowu więc nici śledztwa prowadzą do poselstwa sowieckiego.

Wczoraj w dzielnicach robotniczych rozrzucone zostały odezwy Centr. Komitetu komunistycznej partji i Związku młodzieży komunistycznej, w których wszyscy trzej zbrodniarze

nazwani są bohaterami partji.

Odezwy zapowiadają krwawy odwet za schwytanie ich i uwięzienie.

W ostatniej chwili dowiaduje się Wasz korespondent, że stan Fijałkowskiego późnym wieczorem pogorszył się znacznie.

Sprawa teatralna rozstrzygnięta.

Pozostaną wszystkie trzy działy. — Teatr Mały zostanie zwinięty.

Lwów, 22 lipca.

(jp) Po długich perypetjach można wreszcie uważać

sprawę teatralną za rozstrzygniętą

i to, co było rzeczą niełatwą, ku ogólnemu zadowoleniu.

Wczorajsze posiedzenie przewodniczących klubów doprowadziło wreszcie do uzgodnienia sprzecznych poglądów i **pogodzenia względów finansowych z względami natury artystycznej.**

Należy zaznaczyć, że wielka w tem **zasługa Klubu mieszczańskiego,** który umiał wytrwać konsekwentnie na zajętem stanowisku i po męsku przeprowadził swoje postulaty.

Rezolucja Klubu mieszczańskiego przedstawiona przez prez. **Bol. Lewickiego** była substratem obrad wczorajszego posiedzenia.

Prez. **Lewicki** przedstawił mianowicie następujące warunki, pod którymi Klub jego zgadza się na reasumcję uchwały w sprawie nieuruchomienia opery. Miasto będzie nadal prowadziło **wszystkie trzy działy teatralne,** to znaczy **dramat, operę i operetkę,** jednakowoż z tem, że należy przeprowadzić **redukcję personalu do 280 osób** (obecnie jest około 400), prowadzić tylko **jeden chór, jedną orkiestrę i jeden balet. Teatr Mały zostaje zwinięty,** zaś Teatr Nowości będzie zatrzymany, o ile Herman zgodzi się na bardzo **wydatne obniżenie czynszu dzierżawnego.**

Koreferentem rezolucji powyższej był **red. Laskownicki,** w dyskusji zabierali głos rr. **Hoeflinger, Majewski, Chajes, Biernacki, Włodzimirski, Wereszczyński.**

Prez. Chlamtacz w dłuższym wywodzie przedstawił projektowane oszczędności i dał obowiązujące zapewnienie, **że deficyty nie przekroczą cyfry 400 do 450 tys. zł.**

Nakoniec powzięto uchwałę w myśl wyżej przytoczonej rezolucji. Uchwała ta zostanie dzisiaj przedłożona do przyjęcia komisji teatralnej, zaś we czwartek odbędzie się dla tej sprawy posiedzenie Rady miejskiej.

Sprawa obsadzenia posady dyrektora nie była jeszcze omawiana. Wczoraj nastąpiło zamknięcie konkursu. — Zgłosiło się naogół **35 kandydatów,** z tego 21 ze sfer teatralnych, 14 z poza teatru. Między reflektantami znajdują się: Dygas, Frączkowski, wspólną ofertę wnieśli Barwiński i Adwentowicz, Sołtys i Sosnowski i w. .. Wpłynęło też kilka ofert na dzierżawę, ale wobec uchwały konwentu seniorów, ta kombinacja już nie wchodzi w rachubę.

W sprawie nominacji dyrektora odbędzie się osobne posiedzenie Rady miejskiej w najbliższy poniedziałek.

Rewolucja w Chinach wpłynęła na podrożenie herbaty.

Lwów, 22 lipca.

(i) Przeciągająca się wojna domowa w Chinach wpłynęła silnie na wytworzenie się na europejskim rynku herbacianym tendencji zwyżkowej. Herbata azjatycka, zwłaszcza chińska, jest jak wiadomo, ogromnie poszukiwana. Jednego dnia tylko dokonano tranzakcji na z górą 25.000 worków herbaty.

Jeszcze tydzień temu w cenach herbaty panowała duża rozmaitość. Obecnie ceny te rosną. Szczególnie specjalne gatunki herbaty, poszukiwane na rynkach europejskich, poznikały z rynku i są sprzedawane już po znacznie wyższych cenach. Zwyżka ogarnęła także i gorsze gatunki herbaty, na które o zbyt jest trudniej. Nie zanosi się przytem na szybką zmianę konjunktur, gdyż nawet, jeżeli w Chinach zostanie zaprowadzony spokój, minie dłuższy czas, nim transporty herbaty dotrą do Europy i wpłyna na zniżkę cen.

—o—

PREZYDENT WOJCIECOWSKI DO PREZYD. COOLIDGE'A.

Warszawa, 21. lipca. (W). Pomiędzy Prezydentem Rzpltej Polskiej a prezydentem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej odbyła się wymiana depesz z okazji święta narodowego w Ameryce.

Dlaczego Jaeger i Glaserman zajęli się rewelacjami Mykytyna?

Zeznania Jaegera i Glasermana. — Oskarżeni twierdzą, że poczucie obowiązku obywatelskiego zawiodło ich na ławę oskarżonych.

Dwunasty dzień rozprawy.

Lwów, 22. lipca.

(t) W ciągu wczorajszego dnia ukończono przesłuchiwanie Kornhabera i przesłuchano dalszych oskarżonych: Ignacego Jaegera i Glasermana. Szczere i proste zeznania wszystkich trzech uczyniły na słuchaczach wrażenie korzystne dla oskarżonyh [illegible]

Wszyscy trzej oskarżeni zeznawali zgodnie, zeznania ich w zupełności się pokrywały.

Kim jest Kornhaber?

Po otwarciu rozprawy przystąpiono do stawiania dalszych pytań oskarżonemu Kornhaberowi.

Adw. dr. Grek: Czy należał pan do jakiego stronnictwa względnie stowarzyszenia politycznego?

Kornhaber: Byłem i jestem członkiem Żyd. Stow. rzemieślników i przed wojną należałem do Sokoła. Mam na to dowody. (Wydobywa z teczki plik dokumentów i fotografij i oddaje przewodniczącemu trybunału). Oto jest **fotografja moja jako członka Sokoła** — ciągnie dalej. Podczas wojny byłem na froncie. Tu jest numer dziennika lwowskiego, w którym znajduje się artykuł, wspominający mnie, jako **bardzo przychylnego dla jeńców Polaków z Rosji.** (Przewodniczący odczytuje głośno).

Adw. dr. Grek: Czy pan należał do partji sjonistycznej?

Kornhaber: Nigdy.

Adw. dr. Grek: Czy były u pana jakieś przyczyny niechęci do prez. Hawla?

Kornhaber: Ja go zupełnie nie znałem.

Adw. dr. Grek: Wydawałoby się z aktu oskarżenia, że pan już w czerwcu ub. roku przygotowywał się do zamachu na Prezydenta?

Kornhaber: Ja się polityką nigdy nie zajmowałem.

Adw. dr. Grek: Jakie referencje co do swej osoby może pan podać?

Kornhaber: Prof. Mostowskiego, prof. Adolfa Weissa, radcę Blajma...

Adw. dr. Grek: U pana było zapewne w pańskiem długiem pożyciu małżeńskiem wiele służących. Czy znał pan nazwiska wszystkich ich narzeczonych?

Kornhaber: Jestem pewny, że żaden z panów nie zna nazwiska narzeczonego swojej służącej!...

Żona Kornhabera i narzeczona Mykytyna.

Adw. dr. Landau: Kiedy pan był aresztowany?

Kornhaber: 22. stycznia w nocy.

Adw. dr. Landau: Mykytyn na drugi dzień po aresztowaniu miał widzenie ze swoją narzeczoną, a pan kiedy zobaczył swoją prawowitą żonę?

Kornhaber: Po 14 dniach w obecności inspektora Łukomskiego mogłem widzieć swoje dzieci, nie żonę, bo sędzia Rutka mówił, iż nie może pozwolić na **„cyrkowe przedstawienia“**.

Adw. dr. Landau: A listy do pańskiej żony kto panu nosił, bo do Mykytyna był przydzielony wywiadowca policyjny, który nosił listy do jego narzeczonej?

Kornhaber: Listy moje odbierała sama żona.

Adw. dr. Landau: A wikt, czy miał pan domowy?

Kornhaber: Nie, więzienny.

Adw. dr. Landau: Zapewne bano się, aby się pa nie otruł.

Adw. dr. Landau: Czy pan pisał do metropolity Szeptyckiego, aby nie przyjmował Prezydenta? A może pisał pan i do rabina?

Kornhaber: Nie pisałem. Ja byłem sam tego dnia, jak był zamach, w synagodze, dokąd zostałem zaproszony.

Adw. dr. Landau: Czy sposób przesłuchiwania pana w śledztwie był podobny do obecnego przesłuchiwania pana?

Kornhaber: Gdyby mnie tak objektywnie i spokojnie przesłuchiwano wtedy, jak teraz, to byłbym tak długo nie siedział.

Na tem ukończono przesłuchiwanie Kornhabera.

Przed Trybunałem staje Ignacy Jaeger.

O godz. 10 wezwany został do sali rozpraw **trzeci oskarżony Ignacy Jaeger.**

Przewodniczący pozwala mu usiąść, jednakowoż oskarżony, podziękowawszy, zeznaje przez cały czas, stojąc.

— Do żadnej winy się nie poczuwam — zaczyna Jaeger. W czasie procesu doraźnego przeciwko Steigerowi chodziłem codziennie na rozprawę i nabrałem przekonania, że Steiger zamachu nie wykonał i takiego przekonania jestem i dzisiaj. W dwa lub 3 dni dowiedziałem się od kogoś, że u Kornhabera jest służąca, której narzeczony akademik-Rusin ma znać istotnego sprawcę zamachu. Słyszałem również, że Kornhaber z Münzem byli u insp. Łukomskiego w tej sprawie, ale on przyjął ich nieprzychylnie i powiedział: **„U mnie sprawcą jest Steiger, nie dam się zbić z tropu“.** Wtedy ja wyraziłem albo przed Kornhaberem, albo przed Münzem życzenie, że chciałbym widzieć tego osobnika. W sobotę przyszedł z nim pod moją drukarnię Kornhaber. Osobnik ów cofnął się był z pod drzwi i oświadczył mi, iż **widział u mnie znajomego sobie komunistę.** Miałem wówczas rzeczywiście jednego pracownika, o którym dowiedziałem się, że jest komunistą i któremu zaraz wymówiłem posadę. Kornhaber i Mykytyn odeszli, a ja poszedłem do Münza, który telefonicznie wzywał do nas Dwornickiego. Spotkaliśmy się wszyscy na ul. Sykstuskiej. Ponieważ było nas pięciu, **więc aby nie stać na trotuarze, zaszliśmy do jakiejś bramy.** Tam Mykytyn opowiadał, że jest głodny i wyglądał rzeczywiście blady. **Żal mi się go zrobiło i dałem mu 50 zł.** Następnie poleciłem go Dwornickiemu, jako fachowcowi, aby nim się zajął.

Przewodniczący: Jakie wrażenie zrobił na panu Mykytyn?

Jaeger: Nie czynił na mnie wrażenia korzystnego, ale widziałem z jego opowiadania bezładnego, że on coś wie, a utwierdził mnie w tem fakt, iż on poznał mojego pracownika-komunistę.

Przewodniczący: A owe 50 zł. dał pan Mykytynowi, litując się nad jego położeniem?

Jaeger: Ja mam lekką rękę, widziałem, że jest głodny, a prócz tego, przyznaję, chciałem zaanimować do zeznań.

„Pan Mykytyn się zacukał...“

Tego samego dnia popołudniu na wezwanie telefoniczne Dwornickiego udałem się do niego wraz z Glasermanem. Dwornicki przywitał nas na progu słowami: **„Ten pan Mykytyn się zacukał i nie chce mówić. Zaczyna stawiać warunki, 5000 dolarów itd.“** Usłyszawszy to, oburzyłem się i powiedziałem Dwornickiemu, aby go za drzwi wyrzucił. Na to Dwornicki odpowiedział mi: **Żądać to on może, ale my nie musimy mu zaraz dawać. A może on coś na prawdę wie, trzeba z nim pogadać.“** Mnie Mykytyn zaczął się więcej niepodobać i zrodziła się u mnie myśl, że on maczał palce w zamachu.

Weszliśmy do pokoju i Mykytyn zaczął mówić. Mówił, że uprzedzał kom. Kajdana, że widział Pańczyszyna na ul. Ruskiej, potem Pańczyszyna i Pidyka na rogu ul. Kopernika. Opowiadanie jego było **cedzone, powolne, niepłynne.** Po każdym słowie namyślał się długo.

Przewodniczący: A czy pan pokazywał palcem na planie?

Jaeger: Kategorycznie temu zaprzeczam, tak samo zaprzeczam, iżby mu ktoś z nas podsuwał słowa przy pisaniu „deklaracji“. Odchodząc, powiedziałem Dwornickiemu, aby go inwigilował i badał, a ja tymczasem porozumem się z posłami.

Dlaczego Jaeger patronował sprawie?

Przewodniczący: Jaki motyw kierował panem, że pan przyjął patronowanie **tej sprawy?**

Jaeger: Do mnie zwrócili się z tą sprawą, jak przypuszczam z następujących powodów: Znają mnie we Lwowie, że zajmuję się sprawami społecznemi, należę do wszystkich dobroczynnych stowarzyszeń, jestem członkiem wydziału kahału i jestem prezesem sekcji opieki społecznej i szpitalnictwa w kahale. Nawiasem dodam tutaj, że dawałem pieniądze na cele dobroczynne **bez różnicy wyznania.** (Wyciąga plik papierów i podaje przewodniczącemu trybunału). Dawałem i na katolickie cele, nie brałem pieniędzy za druki dla Polskiego Czerwonego Krzyża, Tow. Ochrony Młodzieży itd. Nie mogłem się zgodzić, aby zamachu na Najwyższą głowę Państwa mógł dokonać żyd. Zarzutom, iż miał uczynić to żyd, Steiger, uczułem się dotknięty. To dało asumpt do zajęcia się tą sprawą.

Coś „śmierdziało“ w tej sprawie.

W tydzień potem na propozycję posła dra Rosmarina zeszliśmy się u Kornhabera, ażeby zobaczyć Mykytyna. On opowiadał nam to samo. Po wyjściu na ulicę poseł dr. Rosmarin rozważał ze mnądziwne momenty całej sprawy. Wtedy to wyraził się poseł dr. Rosmarin: „Kto wie, czy to nie jest prowokacja?“

Przewodniczący: Co pan rozumie pod pod słowem „prowokacja“?

Jaeger (waha się z odpowiedzią): Ja to słowo rozumiem i nierozumiem.

Przewodniczący: Chce pan zapewne powiedzieć, że **coś panu „śmierdziało w tej sprawie“?**

Jaeger (potakuje), że ktoś kogoś nadsyła, aby go skompromitować, wciągnąć. — Poseł dr. Rosmarin powiedział, że odniesie się do władz centralnych wobec tego, że sprawa ma cechy prowokacji. Od tej chwili tem się nie zajmowałem, zadowolony, że sprawę ujęli w swoje ręce poseł i adwokat. W jakiś czas potem, będąc jako prezes Żydowskiej Kasy rzemieślniczej u syndyka tego Banku, posła dra Sommersteina, dowiedziałem się od niego, że mają przyjechać jacyś panowie z Warszawy, którzy zajmą się Mykytynem. Potem usłyszałem od posłów, że Mykytyn przesłuchany przez insp. Piątkiewicza, zeznał wiele rzeczy prawdziwych. Nabrałem przekonania, że mówił prawdę. Gdy Mykytyn prosił mnie o pieniądze, kazałem mu iść do redakcji „Chwili“ do posła Rosmarina. Tam mu dałem za zgodą dra Rosmarina znowu

50 zł. Od tego czasu przestałem się sprawą zajmować. Aresztowano mnie 22 stycznia.

Na tem ukończono przesłuchanie Ignacego Jaegera. Pytań mu nie stawiano. Przewodniczący zarządza przerwę.

Przesłuchanie Glasermana.

Po przerwie przystąpiono do przesłuchania czwartego oskarżonego, **Maksa Glasermana.** Już w czasie przesłuchiwania Jaegera sala zapełniła się publicznością po brzegi. Zainteresowanie sprawą spotęgowane. Pomimo ciężkiego zaduchu i gorąca, panującego w sali rozpraw i widocznego zmęczenia, publiczność przysłuchuje się z zainteresowaniem rozwijającemu się procesowi.

Oskarżony Glaserman odpowiada, siedząc. Do winy się nie poczuwa. Opowiada szczegółowo genezę zajęcia się sprawą rewelacji Mykytyna. **Motywy zainteresowania się były u niego te same, co u poprzednich oskarżonych.** Obowiązek obywatelski nakazywał mu pomódz do wykrycia prawdy.

Przewodniczący: Dlaczego w śledztwie mówił pan, że dowiedział się pan o Mykytynie w 2 lub 3 tygodnie, a teraz mówi pan, że było w 2 do 3 dni?

Żołnierz z karabinem stanął pod celą Glasermana.

Glaserman: Proszę zrozumieć sytuację, w jakiej się nagle znalazłem. Osadzono mnie w celi między bandytami. Sędzia Rutka obiecał mnie puścić w 4 dni. Przez te cztery dni byłem spokojny, choć nie wiedziałem, za co mnie zamknęli. Tymczasem po upływie 4 dni **staje koło mej celi żołnierz z karabinem.** Towarzysze więzienni śmiali się, mówiąc: **„Ten gość pewnie pójdzie pod sąd doraźny“.** Czułem się zrozpaczony, wytrącony z równowagi. **Ja zapomniałem wtedy, jak się moja żona nazywa.** I dlatego podałem być może do protokołu, że było to w 2 do 3 tygodnie.

Przy konfrontacji Mykytyna ze mną, **Mykytyn do ócz mi nie patrzał,** lecz wzrok skierował do ziemi. Ja prosiłem sędziego Rutkę, abu mu na to zwrócił uwagę, a sędzia mi odpowiedział: **„Pan go sugestjonuje swojemi oczami‘.**

Z kolei zaczęto stawiać oskarżonemu pytania.

Adw. dr. Dwernicki: Czy ten „obowiązek obywatelski“ pan po raz pierwszy wypełnił?

Glaserman: Tak.

Ostatni raz spełniony obowiązek obywatelski

Adw. dr. Dwernicki: Zdarzyło się to panu raz, a w przyszłości będzie pan już unikał wypełnienia obowiązku obywatelskiego.. Czy brał pan udział w pracy społecznej?

Glaserman (przedłada Trybunałowi poświadczenia): **Byłem członkiem Obywatelskiego Komitetu Obrony Państwa w r. 1920.** Oto jest podziękowanie Izby Skarbowej **za udział w zbiórce złota i srebra na Skarb państwa.** To jest świadectwo, iż jestem **członkiem Komitetu popierania skarbu itd.**

Adw. dr. Kibitz: W zeznaniach swoich wyraził się pan, iż Dwornicki jest drugim Mykytynem. Dlaczego pan go tak nazwał?

Glaserman: Bo dowiedziałem się, że on w zeznaniach swoich robił wycieczki obrażające przeciwko Żydom, mówiąc „mafja żydowska“ itd.

Na tem zakończono przesłuchanie oskarżonego Glasermana.

Przewodniczący każe wezwać oskarżonego **Dwornickiego.** Po chwili wraca woźny i oświadcza, iż **Dwornickiego w korytarzu sądowym niema.** Zarządzono przerwę i posłano za nim do domu.

Wobec niezjawienia się Dwornickiego odroczył przewodniczący rozprawę do dziś 9 godz. **rano.**

---o---

CO UZYSKAŁ SKARB PAŃSTWA Z PODATKÓW?

Wpływy przewyższyły znacznie sumy preliminowane.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21. lipca. (W). Zestawienie Ministerstwa skarbu i wpływ danin publicznych i monopolów za czas od 1. stycznia do 30. czerwca br. wykazuje 662.6 milj. złotych. Podatki bezpośrednie bez majątkowego przyniosły w tem półroczu 167.8 milj. złotych, co stanowi 50 proc. preliminarza całorocznego i 109.9 proc. sum preliminowanych w budżetach miesiecznych, podatki pośrednie 53.5 miljonów złotych, cła 174.7 milj. złotych, co wynosi 64.7 proc. budżetu całorocznego. Opłaty stemplowe dały 57 miljonów złotych, czyli 57 proc. budżetu całorocznego. **Wszystkie wpływy podatkowe przyniosły więcej niż preliminowano.** Wyjątek stanowi podatek majątkowy, który dał w ciągu półrocza 35.1 milj. złot., tj. 57.7 proc. sum preliminowanych w budżetach miesięcznych. **Monopole przyniosły w ciągu półrocza 174.3 miljona złot., a więc 48 proc. budżetu całorocznego.** Porównując wpływy publiczne i monopolowe za 2 lata ostatnie, widzimy, że w r. 1923 wpłynęło do skarbu państwa 115 milj. złot., w roku ubiegłym 472 milj. złot., a **w roku bieżącym 662.6 milj. złot.**

---o---

REZULTATEM POWODZI W KOREI WYBUCH DŻUMY.

Warszawa, 21. lipca. (Tel. G. P.). „Kurjer Czerwony“ podaje, iż wskutek powodzi w Korei wykoleiło się 40 pociągów. 240 wagonów zostało zniszczonych. Obecnie panuje w Korei dżuma, na którą zapadło kilka tysięcy osób.

---o---

STŁUMIENIE POWSTANIA W PERSJI.

Konstantynopol, 21. lipca. (Tel. G. P.). Perskie wojska rządowe zdołały stłumić rokosz Turkmenów. Minister wojny Riza Khan nakazał masowe tracenie powstańców.

---o---

Co mówi Nemo:

Pomysłowa Turcja.

By nie przekupni stali się celnicy
Turcja znalazła doskonały sposób:
Strój bez kieszeni dla tych wszystkich osób,
Które pilnują tureckiej granicy.

Zaiste trudno być ostrożnym więcej,
Lecz by złodziejstwu cios zgotować wraży,
W Turcji przyjmuje się do celnej straży
Tych co stracili w wojnie obie ręce.

Choć cała sprawa pomyślana ładnie
I tu błąd widzę, jak w każdym sposobie,
Bo kto złodziejską żyłkę czuje w sobie
Ten, gdy potrzeba, i nogami kradnie.

Echa zlikwidowania bandy Mitkowskiego.

Wypłacenie nagród osobom które przyczyniły się do pogromu bandytów.

Lwów, 22 lipca.

Jak się dowiadujemy, p. Komendant Policji Państwowej okr. lwowskiego **Wiczyński** udał się onegdaj z polecenia p. Wojewody lwowskiego **Garapicha** do Dukli celem **wypłacenia nagród osobom, które były pomocne w zlikwidowaniu zbrodniczej bandy Mitkowskiego.** Województwo ogłosiło mianowicie w swoim czasie, że tym, którzy dostawią bandytów żywych — wypłacą władze 5000 zł., tym zaś, którzy wskażą miejsce ich pobytu, wzgl. przyczynią się do zlikwidowania szajki, wypłacą połowę tej sumy.

W myśl tej zapowiedzi p. Komendant **Wiczyński** w obecności starosty krośnieńskiego radcy **Rappego,** oraz powiatowego komendanta Policji Państw. nadkomisarza **Skarbka** wypłacił szereg nagród osobom, które udzieliły władzom pomocy i umożliwiły im zlikwidowanie szajki. Mianowicie włościanka Marjanna Mormul, która zobaczywszy bandytów udających się do domu Cysarzowej, poleciła jej przez syna, by ich gościnnie przyjęła, sama zaś zawiadomiła władze o bytności bandytów — **otrzymała 1000 zł.,** Cysarzowa, która zastosowała się do polecenia Mormulowej, a podczas walki z bandytami była w niebezpieczeństwie, **otrzymała 1200 zł. i 700 zł. jako nagrodę za zniszczenie domu strzałami;** wójt Turek, który konnym posłańcem powiadomił władze o bytności bandytów, **otrzymał 100 zł.,** posłaniec Pierog **100 zł.,** wreszcie leśniczy Rzepski, który z bronią w ręku udzielił pomocy władzom policyjnym podczas walki otrzymał **również 100 zł.**

Pożądanemby było, aby inne dzienniki, w szczególności w województwach wschodnich, powtórzyły wspomnianą wiadomość, która niewątpliwie zachęci ludność do udzielania pomocy władzom w likwidowaniu szajek bandyckich.

1200 klm. w ciągu jednego dnia na „Junkersie“.

Sprawność samotów Polskiej linji lotniczej.

Lwów, 22 lipca.

W niedzielę, dnia 19-go bm. samolot **Polskiej Linji Lotniczej Aerolot** P. P. A. L. N., kierowany przez pilota Mitza, startował z rana w Warszawie z lotniska Mokotowskiego, by udać się **do Berna po członków komisji, obradujących nad porozumieniem lotniczem polsko-czechosłowackiem.** Samolot przeleciał w jednym dniu drogę **z Warszawy do Berna,** poczem **do Wiednia** i z powrotem **przez Kraków do Warszawy.** Przestrzeń przebyta przez ten samolot w jednym dniu **bez najmniejszego defektu** wynosiła **1.200 klm.**

---o---

Szlakiem delegacji „Gazety Porannej“.

Rzemiennym dyszlem po Podolu.

Aromat Podola. -- Więcej pasiek! -- Malownicze jary. -- Harmonijny i kojący pejzaż.

Kwatera Delegacji w Trembowli.

Jakby kto otworzył butelkę starego wina pachnie w powietrzu tęgi, w pierwszej chwili aż odurzający przybysza,

aromat Podola.

Zawiewa on od tych pól, co już tu i ówdzie zżęte, pobłyskują łysiną ściernisk z rzędami półkopków, zawypuklającymi się, jak nasieki na ogolonym łbie szlacheckim. A wkoło coraz nowe, złocone przestrzenie ukazują się oczom

w oczekiwaniu sierpa i kosy.

Jak z kadzielnic smugami niedostrzeżonemi ciągną miodowe zapachy gryki w kwieciu, rozpostartej na kształt płócien samodziałów, które tu wszędzie spotkasz nad wodą, wyciągające się do słońca, by zbielały.

Grykosiejów ojczyzną nazwać można śmiało Podole, bo chyba nigdzie gryki, tej matki kasz wszelakich, nie uprawia się tyle, co tutaj, ku niezmiernej radości

pracowitego narodu pszczelnego.

Więc ociekają ciemną patoką pasieki, nie tak dystyngowaną w barwie, jak miód lipowy, ale zato pełniejszą w smaku. Tylko pasiek zamało, ich bowiem także nie oszczędziła wojna, a po wojnie trzeba było wprzód z ważniejszemi załatwić się sprawami. Ale teraz wartoby już pomyśleć i o tem. Bo jakby to pięknie było, gdyby Podole stało się wielkim liwerantem miodu dla całej Polski i obcych nawet obdzielało tą cenną słodkością. A tak łatwo mogłaby to zdziałać odpowiednia dla bartnictwa pomoc i opieka. Niechno szan. prof. Leciejewski i dyr. Pierzchała, arystarchowie pasiecznictwa, poszturkają, kogo należy!

Podole — to wogóle jedna olbrzymia fabryka, nietylko miodu, lecz przedewszystkiem chleba.

Czarnoziem podolskich łanów

jest prawdziwem błogosławieństwem tej ziemi. Ale nie trzeba wyobrażać sobie, że nic tu więcej niema prócz owych łanów. Osobliwa konfiguracja tektoniczna Podola sprawia, że podróżny np. na szlaku wschodnio-południowym z Tarnopola ku Czortkowu, łanów widzi tylko niewiele. Zalegają one bowiem płaskowyże podolskie, droga zaś prowadzi głęboko wżynającymi się i

szeroko rozpostartymi jarami.

W nich to przeważnie rozsiadły się nad rzeką czy rzeczką wsie, miasteczka i miasta podolskie, w obramieniu ogrodów i sadów, wiodąc ciche życie istot zabitych od świata deskami. Zbocza zaś jarów, albo łagodnie opadające, albo gwałtownie poszarpane, porastają zazwyczaj lasem, który al bo w rzece, czy stawie, kąpie stopy, albo odcina się od nich szerszą, czy węższą listwą łąki.

Tak więc, o ile nie wyjrzy się poza owe jary, otrzymuje się obraz wręcz odmienny od utartych wyobrażeń o Podolu. Okolica bowiem z tego punktu oglądania przypomina raczej podgórze, brzegi jarów zdają się być fundamentem różnych „kliw„ jak w Karpatach.

Malowniczość tych okolic zamało znana, aż prosi się, by ją wydobyć z ukrycia. Taka np. Czartoryja, obok Mikuliniec, na drodze z Tarnopola do Trembowli,

powinna by zwrócić na siebie uwagę domorosłych bodaj turystów.

Jar rozszerza się tutaj w przestronną kotlinę. Osada przykucnęła w zakątku północnym, a z głównego skupienia, jak odwłok kijanki część jej ciągnie się ku wschodowi. Na dnie kotliny błyszczy staw zwierciadlaną gładkością, przed nim zaś i za nim jasna wstęga rzeki. Pozatem dno kotliny w przeważnej części zaścielone jasno-zielonym kilimem łąki. Stoki nadbrzeżne kotliny obejmuje las ciemnemi ramionami, tem silniej uwydatniając wesołą, jasną zieloność łąki.

Niema w tem wszystkiem żadnych nadzwyczajności, ale zestawienie szczegółów zarówno co do rysunku jak pod względem kolorytu, podbija wędrowca

przedziwną harmonją i wdziękiem.

Jakaś kojąca słodycz zdaje się wypełniać puhar tej kotliny. Serce rozkoszuje się rozlanem po niej wszędzie tchnieniem swojskości i kojącym charakterem widoku.

Wysyłaćby tu należało futurystów... na leczenie. W zetknięciu z tak mało skomplikowanem, a przecież tak silnie za serce chwytającem pięknem, możeby zrozumieli wielkie walory estetyczne prostoty.

Cała wogóle droga z Tarnopola do Trembowli przedstawia się wprost uroczo. Pejzaż mimo, że w jednym ciągle utrzymany stylu, ma przecież wiele urozmaicenia. Zrazu droga wije się po płycie niżu podolskiego o bezkresnych, w nieskończoność zabiegających horyzontach. Potem zapadamy zwolna w jary, w które sprowadzają nas przed

pamiętnemi tragedją z r. 1919 Mikulińcami

wspaniałe aleje topoli nadwiślańskiej. Szpalery tych zasępionych olbrzymów ciągną się na przestrzeni kilku kilometrów. Tracimy je wreszcie z oczu i wtedy to występują po bokach owe wzgórza rozradowane — tu zaroślami i gaikami ledwie przykryte, ówdzie pod ciężką narzutą lasu chowające swą opaczystą nagość, jeszcze gdzieindziej odsłaniające ją, jakby ilustracja przekroju geologicznego. A dołem przelewa się Seret, — ten jeden niezachęcający, bo leniwy jak chłop podolski, brudny, jak podolskie zajazdy po wsiach...

Droga to wznosi się, to opada, niekiedy, jak z pieca na łeb. Za Krowinką jeszcze jeden skok jej ku dołowi i oto ukazują się po prawej ręce ruiny zamku trembowelskiego a w dole ciche miasteczko nad Gniezną, dopływem Seretu, jeden z najdawniejszych grodów na Rusi Czerwonej.

St. Rossowski.

Jakie czynsze płacić będziemy w sierpniu?

Lwów, 22 lipca.

Wedle informacji zasięgniętej w Urzędzie rozjemczym dla spraw najmu we Lwowie opłaty czynszowe za najem mieszkań i lokali w miesiącu sierpniu nie ulegną zmianie. Uchwalona bowiem przez Radę miejską zmiana podatku od lokali ma wejść w życie dopiero w październiku b. r. a ryczałt na koszta połączone z administracją kamienic nie wymaga obecnie zmiany. Dla obliczenia opłat czynszowych t. j. czynszu wraz z wszystkimi dodatkami ustawowymi oraz podatkami gminnymi na miesiąc sierpień, miarodajne więc są mnożniki czynszowe ogłoszone w „Gazecie Porannej“ z dnia 21 czerwca b. r.

FEJLETON „GAZ. POR.“ z d. 23. lipca 1925.

TEFFI.

Obowiązek i honor.

Humoreska z rosyjskiego.

Marja Pawłówna była kobietą energiczną, nosiła zielone krawatki i mówiła prawdę w oczy.

Przyszła do Miedinej o jedenastej rano, kiedy ta była jeszcze nieuczesana i niewymalowana, a wskutek tego czuła się słabą i bez opieki.

— Tak — powiedziała Marja Pawłówna, patrząc wprost na środkowy papilot swej przyjaciółki — wszystko to jest bardzo piękne, ale czy nie zechcesz mnie objaśnić, kto to wczoraj prowadził cię pod rękę przez ulicę?

— Co? Mnie? Wczoraj? Pod rękę? Nic nie rozumiem!

— Nie rozumiesz? Ona nie rozumie! Przyjedzie Iwan Siergiejewicz z urlopu, on cię zrozumie!

Miedina wysoko podniosła niepodmalowane brwi, rozłożyła ręce, wywróciła oczami, słowem uczyniła wszystko, co było w jej mocy, aby okazać zdziwienie. Miedina miała zamiar znowu rozłożyć ręce i wywrócić oczami, ale się jakoś nie udało. Wobec tego postanowiła się obrazić.

— Nie, serjo, nie rozumiem. Marie, co ty mówisz?

— Mówię, że korzystając z nieobecności męża, latasz po ulicy z tym durniem Fasolnikowem. Tak! I żeby tylko to, Ale półtorej godziny przy bramie z nim rozmawiała! Bardzo mądrze!

— Upewniam cię — mamrotała Miedina — upewniam cię, że go zupełnie nie zauważyłem.

— Nie zauważyłaś, że spacerujesz z nim pod rękę? No, zawracaj głowę, kochanie, komu innemu!

— Daję ci słowo honoru, jestem taka roztargniona!

— Na drugi raz uważaj, co się koło ciebie pod nosem dzieje. Dwie godziny przy bramie rozmawiała! Stróż się śmieje, dorożkarze chichocą, Anna Mikołajówna przejeżdżała — wszystko widziała. Jeszcze z sąsiedniego zaułka, mówi, zauważyłam, że Miedina jest zakochana. Teraz jeździ i trąbi po całem mieście.

Miedina klaszcze w ręce.

— Ja, zakochana? Co za nonsens!

— Kłam komu innemu — rzekła poważnie Marja Pawłówna. — Czy jutro na raucie wieczornym on będzie u ciebie?

— Ma się rozumieć, że nie! Zresztą.... zaprosiłam go. Wypadało zaprosić. Tak, że możliwe, że będzie. Przecież na imieninach był, dlaczegóżby więc teraz... Ma się rozumieć przyjdzie!

— Winszuję! Poto, żeby goście za waszemi plecami mrugali do siebie. Bardzo rozumne! Poczekaj! Będzie jeszcze coś lepszego. Wróci Iwan Siergiejewicz, będzie anonimy otrzymywać.

Miedina zamilkła

— Co ty mówisz?

— Bardzo proste! Anna Mikołajówna pierwsza napisze. „Otworzy oczy“.

— Co więc mam robić?

— To już twoja rzecz! Powinnaś postępować tak, jak ci nakazuje obowiązek i honor!

— A co mi one nakazują?

— Powinnaś napisać do swego Fasolnikowa, że po pierwsze jesteś przyzwoitą kobietą, a po drugie, że nie powinien więcej u ciebie bywać!

— To jakoś niezręcznie będzie! Jestem przyzwoitą kobietą, więc niby dlatego proszę bardzo u mnie nie bywać! Zupełnie tak, jakby on musiał bywać tylko u nieprzyzwoitych!

— Wykręcaj się! Wykręcaj! A później będziesz chciała, a będzie za późno. Zresztą jest mi wszystko jedno.

Marja Pawłówna wstała, demonstracyjnie otrząchnęła suknię i poprawiła zieloną krawatkę.

Miedina oburzyła się.

— Poczekaj, Marie, na miłość Boską! Dyktuj mi, jak pisać.

Marja Pawłówna usiadła i znów zapaliła papierosa.

— Pisz. „Łaskawy Panie!“

— Jak chcesz, ale nie mogę pisać „łaskawy panie“ do człowieka, który bywał u mnie bez zaproszenia.

— No więc napisz: „Szanowny Panie Mikołaju!“

— Do takie młokosa pisać „szanowny“. Ależ wyobrazi sobie Bóg wie co. Podług mnie trzeba napisać zwyczajnie: „kochany“.

— Tak uważasz. No, dobrze. Ostatecznie można i tak! A więc Kochany Mikołaju Andrejewiczu, mam zaszczyt zawiadomić pana, że jestem uczciwą kobietą.

— Jak chcesz, nie mogę tak pisać. Zupełnie, jak jaki oficjalny papier.

— Więc pisz tak: jestem uczciwą kobietą i proszę pana...

— Jak chcesz, ale to niedobrze.

— Więc pisz tak: śpieszę zawiadomić pana, że jestem uczciwą kobietą.

— A on powie: cóż ona cztery miesiące milczała, a teraz nagle zaczęła się śpieszyć. Marie droga, nie gniewaj się na mnie. A może to na końcu można umieścić. Wiesz, to nawet będzie efektownie. Upewniam ciebie.

— No, dobrze. Teraz pisz tak: Proszę sobie źle nie tłumaczyć mej prośby, ale błagam niech mnie pan jutro nie odwiedza.

— Jak chcesz! Strasznie niegrzecznie wypada. A może w istocie odłożyć jutrzejsze zebranie.

Wielki lot premjowy „Gazety Porannej“.

We czwartek, o godz. 4 po poł. odbędzie się wylosowanie 3 szczęśliwych wybrańców losu.

Losowanie publiczne w obecności rejenta w lokalu redakcji „Gazety Porannej“

Lwów, 22 lipca.

Za kilka więc dni wiadomem już będzie, którzy z naszych stałych Prenumeratorów odlecą do Warszawy szybkim „Junkersem“, aby w ciągu 3 dni podziwiać piękność naszej Stolicy i jej osobliwości.

Naturalnie, jakeśmy to już kilkakrotnie zaznaczali, wszystkie koszta podróży samolotem Polskiej Linji Lotniczej (Aerolotu), tam i z powrotem, oraz całkowite utrzymanie wraz z mieszkaniem

w najwykwintniejszym pensjonacie

warszawskim, hr. Stadnickiej, przy ul. Marszałkowskiej nr. 87, pokrywa całkowicie redakcja „Gazety Porannej“.

Lot, który trwa zaledwie 2 i pół godziny, t. j. od 9 rano, o której to godzinie następuje start z lotniska lwowskiego, do godz. 11 m. 30 rano, gdy wspaniały ptak aluminiowy, potężny „Junkiers“ ląduje

na lotnisku warszawskim

w Mokotowie, jest jednym zachwytem dla tych wszystkich, którzy poraz pierwszy wzbijają się w obłoki. Chwilowy lęk nerwowy zamienia się prawie na tychmiast w jakieś niezrozumiałe upojenie. Lecąc w przestworzach

z szybkością 180 klm. na godzinę

i widząc u stóp swych niezmierzone przestworza łąk, pól, lasów, miast i wsi, czujemy się dumni, że to właśnie my, ludzie, opanowaliśmy nawet powietrzne przestrzenie.

To wszystko ofiarowujemy **bezinteresownie naszym Prenumeratorom**, naturalnie tym, którym uśmiechnie się szczęście **we czwartek, dnia 23 b. m.**

Sądzimy, że wielu z pośród naszych Prenumeratorów zechce wziąć udział w czwartkowem ciągnieniu, które odbędzie się publicznie, w obecności **Prezesa Izby Notarjalnej, rejenta Szeleskiego**, w lokalu naszej redakcji, przy ulicy Chorążczyzny l. 31, I. piętro, punktualnie o godz. 4-ej popołudniu.

Natychmiast po wylosowaniu trzech naszych Prenumeratorów, z pośród tych, których nazwiska umieściliśmy w ogłoszonych przez nas listach, **podamy do publicznej wiadomości ich nazwiska**, prosząc o bezzwłoczne porozumienie się **z sekretarjatem „Gazety Porannej“** w sprawie ustalenia dnia odlotu do Warszawy.

—o—

Biada tym, którzy naruszą majestat bóstw indyjskich.

Europejski uczony został znaleziony w dżunglach w stanie zupełnego zezwierzęcenia.

Berlin, w lipcu.

(jn) Z Indji donoszą o tragicznym losie, jaki spotkał niemieckiego uczonego Jana Kämpfera, który w badaniach nad kulturą hinduską pokusił się o poznanie zbliska

kultu boga Hanumana,

odgrywającego w wierzeniach hinduskich wielką rolę jako pomocnik Wielkiego Wisznu.

Według nauki bramińskiej, Hanuman po swojej śmierci wcielił się w pewien gatunek małp, które wraz z cząstką jego ducha posiadły także moc nadprzyrodzoną wnikania aż do najgłębszych pokładów duszy ludzkiej, w której, jak twierdzi Brahma, żyje na dnie utajony zwierz: wilk, tygrys, wąż, dzik, czy szakal. Święte małpy, którym są poświęcone liczne świątynie, rozsiane po przepastnych dżunglach, posiadają władzę nad tą bestją ukrytą w człowieku i mogą obudzić jej żywotność a wtedy dusza zwierza bierze górę nad duszą ludzką i biada temu, kto przez wtargnięcie w tajemne państwo świętych małp ściągnie na siebie ich zemstę.

Kämpfer wiedział o tej legendzie, jednakowoż to go nie powstrzymało od odważnego zapuszczenia się w dżunglę dla zbadania na miejscu kultu Hanumana, mimo, że władze angielskie i wszyscy Europejczycy, znający zwyczaje indyjskie, przestrzegali go przed tem przedsięwzięciem.

Po wyruszeniu uczonego w dżunglę,

wszelki ślad po nim zaginął.

Przez szereg miesięcy a pomimo najenergiczniejszych poszukiwań, nie można było osiągnąć o nim choćby na drobniejszej wieści.

Nakoniec w ostatnim czasie udało się ekspedycji angielskiej odkryć miejsce pobytu uczonego.

Ale jakaż straszna czekała odkrywców niespodzianka.

W świątyni małp znaleziono Kämpfera w stanie zupełnego zdziczenia.

Pełzał on po ziemi, albo chodził jak zwierz na czworakach. Ciało jego opasywał gruby łańcuch, którym był przywiązany do jednego z drzew. Na widok ludzi począł się pienić i

wydawać okrzyki wściekłości, podobne zupełnie do wycia szakala

na pustyni. Gdy się do niego zbliżono, wściekłość jego jeszcze bardziej wzrosła i usiłował rzucić się na swoich wybawców szczękając zębami jak groźny zwierz gdy chce kąsać i zagryźć swoją ofiarę. Ekspedycja angielska, która odkryła profesora Kämpfera w tym smutnym stanie, starała się pociągnąć do odpowiedzialności kapłanów Hanumana. Ci jednak za całe wyjaśnienie podali, że Kämpfer został w ten sposób ukarany przez święte małpy za wtargnięcie świętokradzkie do ich przybytku i karygodny zamiar zbadania tajemnic ich boga wielkiego Hanumana. Mszcząc się za to małpy obudziły w nim uśpionego w jego duszy szakala.

Pomimo niedostateczności takiego wyjaśnienia, nie można było niczego więcej wydobyć z braminów, którzy zapewne użyli jakichś nieznanych sposobów do zabicia w uczonym duszy ludzkiej. Profesor Kämpfer mimo poddania go najstaranniejszemu leczeniu, trwa dalej w swym niepojętym, strasznym stanie zezwierzęcenia.

—o—

Deszczowi święci.

Czem św. Medard na kontynencie, tem jest św. Śwityn w państwie wyspiarskiem.

Lwów, 22 lipca.

Jakkolwiek nieuznawany przez uczonych, w tym roku święty Medard „święcie“ dotrzymał słowa. Jak zaczął deszcz padać 8-go czerwca, tak nie obyło się bez niego przez całych dni czterdzieści. Dopiero po tym terminie nastąpiły dni pogodne, które oby się utrzymały na pożytek żniw tegorocznych i na pociechę letników.

Powracając jednak do Medarda, to ustalił on swoją sławę w tym roku. Jak piszą dzienniki angielskie, ma ten święty w Albionie jednak współzawodnika swego w osobie świętego Śwityna, którego ręką jest poświęcony dzień 15 lipca.

Z wyrocznią tego świętego liczą się w Anglji tak poważnie, że wielu letników, jeśli 15 lipca deszcz pada, asekurują się przed wyjazdem w towarzystwach asekuracyjnych przeciwko słocie. Za każdy deszczowy tydzień otrzymuje asekurowany 7 funtów szterlingów odszkodowania.

Wiara we wpływ św. Switvna na pogodę opiera się na następującej legendzie:

Święty ten był przeorem w klasztorze, położonym w małej włosce angielskiej. Umierając, wyraził życzenie, że chce być pochowany na cmentarzyku w tejże wiosce. Lecz mnisi, chcąc uczcić jego świętość, postanowili przewieść jego zwłoki do Westminsteru. Z chwilą, jak to postanowienie zostało powzięte, otworzyły się upusty niebieskie i deszcz nie przestawał lać całymi strugami przez dni 40-ści, co uniemożliwiło transport ciała zmarłego, którego musiano pochować wedle jego woli.

Notując tę ciekawą legendę, wyrażamy radość, że św. Switvn ma snać w niebieskim urzędzie meteorologicznym oddany zarząd jedynie nad państwem wyspiarskiem.

—o—

— Rób, co ci nakazuje obowiązek i honor.

— A co mi one nakazują? Trzeba odłożyć zebranie?

— Ma się rozumieć, odłóż. W takim razie napisz w ten sposób:

— Proszę sobie źle nie tłumaczyć mej prośby, ale niech mnie pan jutro nie odwiedza, ponieważ zebranie odłożone i nikogo nie będzie. Niech pan nie żąda żadnych wyjaśnień. Subtelność pana pomoże mu się domyśleć. — Oto wszystko. Podpisz: życzliwa taka i taka i wyślij!

— Jak chcesz, ale to wszystko jakieś niegrzeczne. Możeby trochę zmiękczyć.

— Zmiękczaj, zmiękczaj! Przyjedzie Iwan Siergiejewicz, on cię zmiękczy!

— Ach, jakaś ty! Zawsze umiesz wszystko tak nieprzyjemnie przekręcić. List, ma się rozumieć, bardzo dobrze napisany, tylko — nie gniewaj się — ale ty nie masz zupełnie stylu. Rozumiesz, czasami dosyć przestawić albo wykreślić jakieś nieznaczne słowo i cały list otrzymuje przez to jakiś specjalny koloryt! A u ciebie wszystko takie jakieś lapidarne! Nie gniewaj się!

— Głupiaś, głupia! Sama dwóch słów sklecić nie umie, a mówi st-yl!

— Niech sobie będę głupia! Niech sobie nie umiem! Tyś za to bardzo mądra. Patrzaj sama: w czterech wierszach cztery razy „nie“ się powtarza. Podług ciebie to ładny styl?

— Czyż cztery?

— Cztery!

— No więc wykreśl jedno „nie“ i basta. Ale na mnie już czas do domu! Mam nadzieję, że uczynisz tak, jak ci nakazuje obowiązek i honor! Wyślij list natychmiast!

Marja Pawłówna poklepała pobłażliwie koleżankę po twarzy i wyszła. Miedina ciężko westchnęła i wzięła się do przepisywania listu na czysto.

— Wykreślę jedno „nie“ i basta!

Wykreśliła, przepisała, przeczytała.

„Kochany Mikołaju Andrejewiczu!

Proszę sobie źle nie tłumaczyć mej prośby, ale niech mnie pan jutro odwiedzi, ponieważ zebranie odłożone i nikogo nie będzie. Niech pan nie żąda ode mnie żadnych wyjaśnień. Subtelność pana pomoże mu się domyśleć. Życzliwa W. Miedina“.

Przeczytała jeszcze raz i trochę się zdziwiła. — Dziwna rzecz Teraz brzmi jakoś niezupełnie tak, ale przecież Marie sama powiedziała, że z czterech „nie“ jedno zawsze wykreślić można. I w każdym razie styl na tem zyskał.

Uperfumowała list Astrisem, wysłała, podeszła do lustra i uśmiechnęła się.

— Jak to, prawdę powiedziawszy, łatwo usłuchać głosu obowiązku i honoru.

Tłum. **F. M.**

KRONIKA

HOTEL EUROPEJSKI.
Przyjechali 20. lipca 1925.

Kuszakiewicz Aleksy, obyw. z Równego. Węglarz Wacław, urzędn. ze Skawiny. Friedman Maurycy, dyr. tart. z Uścieczka. Drzewicki Jan, zarz. dóbr z Rawy Ruskiej. Kawecka Marja, nauczycielka z Torunia. Inż. Machnicki Roman z Borysławia. Gay Józef, sędzia ze Złoczowa. Gayowa Matylda, żona sędz. ze Złoczowa. Szajdemanowa Marja, żona dyr. dóbr z Dubna. Sojka Emanuel, sędzia z Mysłowic. Dobrowolski Tadeusz, dyr. z Rozwadowa. Bruckner Dawid, kupiec z Wiednia.

—o—

TEATR WIELKI:

Środa, 2. bm. „Dziewczynka z 1001 nocy“, operetka.

Czwartek, 23. bm. „Lyzistrata“ operetka (wznowienie).

Piątek, 24. bm. „Lyzistrata“.

Sobota, 25. bm. „Księżniczka Olala“, operetka.

Niedziela, 26. bm. „Kobietki szampańskie“, operetka.

Początek przedstawień punktualnie o godzinie 7.30 wieczorem.

TEATR NOWOŚCI:

Środa, 2. bm. „Dzień i noc“, legenda dram. Anskiego.

Czwartek, 23. bm. „Dzień i noc“, legenda dram. Anskiego.

Początek przedstawień punktualnie o godzinie 8 wieczorem.

—o—

Poświęcenie fundamentów pod budowę kościoła odbyło się w niedzielę w Zamarstynowie w obecności wojewody Garapicha, starosty lwowskiego radcy Zeleskiego, ks. Czesława Szuberta, prowincjała OO. Kapucynów z Krakowa, dr. Henryka Baczewskiego, przedstawicieli gminy, organizacji, ochotniczych straży pożarnych ze sztandarami itd. Solenną sumę odprawił i poświęcenia dokonał ks. Infułat Czajkowski, kazanie wygłosił ks. prowincjał Szubert. Kościół murowany wznosi się ze składek, dzięki energji i zabiegom ks. gwardjana Aleksandra Chmury.

Ciągnienie 3 serji amortyzacyjnej 10-cio procentowej pożyczki kolejowej z r. 1924 odbędzie się dnia 1. sierpnia o godz. 10 rano w Ministerstwie skarbu.

Ze Związku Legjonistów. Wzywa się wszystkich członków Zw. Legj. we Lwowie do wzięcia udziału w zebraniu informacyjnem w sprawie uroczystości ku czci 11-lecia Czynu Legjonowego w niedzielę, dnia 2. sierpnia br., oraz w sprawie dorocznego Zjazdu delegatów w Warszawie w dniach 8. i 9. sierpnia br. Wymienione zebranie informacyjne odbędzie się w niedzielę, dnia 26. lipca br. o godz. 10-tej rano w lokalu własnym przy ul. Piekarskiej 53, parter.

(jp.). **Konsensy budowlane.** Na wczorajszem posiedzeniu Magistratu wydano następujące konsensy budowlane: gminie miasta Lwowa na budowę 1-piętrowego domu przy ul. Zborowskich na pomieszczenie dla woźniców miejskich, na budowę 1-piętrowego domu przy ul. 22. Stycznia, na budowę 1-piętrowej willi na zbiegu ul. św. Zofji i Racławickiej, oraz domu parterowego przy ul. Bernarda Goldmana.

(jp.). **Projekt nowego podatku komunalnego.** Magistrat uchwalił przedłożyć Radzie miejskiej wniosek na wprowadzenie 25-cio procentowego dodatku komunalnego do państwowego podatku od nieruchomości za rok 1925.

Państwowe Zakłady obróbki drzewa piszą nam w związku z artykułami nadsyłanymi od naszej Delegacji, objeżdżającej Kresy, co następuje: „Nieprawdą jest, że „Zakłady w Persenkówce nie wywiązały się z zobowiązań dostarczenia materjału, wskutek czego nastąpiło znaczne opóźnienie wykonania domów“, natomiast prawdą jest, że gotowe materjały drzewne odebrane w Zakładach przez upełnomocnionego odbiorcę firmy Czerwiński, Juras, Zacharjewicz zostały, poczawszy od 19. maja br., wysłane, że strażnice dla Korpusu Ochrony Pogranicza, na odcinkach stawianych przez inne firmy z materjału dostarczonego również przez Zakłady w Persenkówce w tym samym czasie co i w firmie Czerwiński, Juras, Zacharjewicz zostały już dawno wykończone.

Hodowcy drobiu, gołębi i królików będą mieli w tym roku pomyślną sposobność korzystnej sprzedaży swych nadliczbowych zwierząt rasowych na Targach Wschodnich we Lwowie. W pierwszych dniach Targów odbędzie się bowiem w osobnym pawilonie pokaz targowy drobiu, gołębi i królików, urządzony staraniem Towarzystwa Gospodarskiego i miejscowych organizacji hodowców. jako odrębna grupa działu rolniczego T. W., której Dyrekcja oddała na ten cel bezpłatnie olbrzymi pawilon w pobliżu wejścia. Warunki udziału w Targu drobiu, gołębi i królików przesyła sekretarz Sekcji drobiu (Lwów, Kopernika 20).

(v). **12-letni chłopak zaginął.** Marja Hnatyszyn, zam. przy ul. Halickiej 15 doniosła do V. komisarjatu, iż syn jej 12-letni Józef wyszedł onegdaj z domu i słych po nim zaginął. Wszczęto dochodzenia.

(v). **O mało nie utonęła,** kąpiąc się w stawie na Żelaznej Wodzie, 28-letnia Eugenja Altschüllerówna, zam. przy ul. Pełtewnej 7. Przy pomocy kilku pływaków z sąsiedniego oddziału męskiego. którzy na krzyk tonącej przeszli do oddziału damskiego, wydobyto tonącą z wody. Na szczęście skończyło sie na przestrachu.

(v). **Karambol dwóch wozów w czasie szybowania.** Na dworcu Podzamcze wskutek nieostrożnego przetaczania wozów uległy zniszczeniu rzeczy, znajdujące się w jednym z wozów, a należące do plutonowego Bron. Stadulskiego, zam. przy ul. Arciszewskiego 3. Dzieci Stadulskiego, jadący w tym samym wozie przestraszyły się i z trudem je uspokojono.

(v). **Kradzież w Zakładzie graficznym „Ars“.** Nieznany sprawca skradł w Zakładzie graficznym „Ars“ przy ul. Sykstuskiej 32 objektyw fotograficzny Voigtlaudera, wartości 10 tysięcy złotych. Złodziej wykręcił go z aparatu do powiększania i oprócz objektywu nie skradł niczego. Dochodzenia w toku.

(v). **Do aresztów policyjnych** oddano wczoraj: Zofię Mendyk, lat 28, zam. Janowska l. 54 ze względów sanitarnych; Władysława Zatwarnickiego. lat 18, zam. Skarbkowska l. 1 za usiłowaną kradzież w biurze, ul. Cicha 1; Antoniego Galę, lat 38, zam. Zielona l. 75 za opilstwo i awantury w restauracji Zwolińskiego, Hetmańska 10, Jędrzeja Dziaczka za opilstwo; Chaima Lngsama, lat 17, bez miejsce zam. za włóczęgostwo; Kazimierza Wołoszczuka, lat 36, zam. Teatyńska l. 27, poszukiwanego za oszustwo; Karolinę Grzesik, lat 19, za kryty nierząd; Stanisławę Nowakowską, lat 28, zam. Janowska l. 48 za usiłowaną kradzież kieszonkową na pl. Unji Brzeskiej; Adama Jana Lenczenia, lat 26; Jana Hula, lat 37; Jana Limucza, lat 17 i Franciszka Latawca lat 14, wszystkich za włóczęgostwo.

(v). **Oddział walki z lichwą** doniósł za czas od 14 do 21 lipca do S. III. Sądu pow. na 10 firm za popełnione oszustwo i na 10 firm do Magistratu za przekroczenie taryfy maksymalnej.

Pociski armatnie na ulicach Lwowa.

Kto rozrzuca te dary Danaów?

Lwów, 22 lipca.

(v) W dwóch punktach miasta znaleziono wczoraj kilka pocisków armatnich, leżących bez opieki i widokiem swoim zachęcających nieświadomych do zapoznania się z ich straszliwą zawartością.

Dwa pociski armatnie znaleziono przy ul. Murarskiej obok domu l. 9, jeden zaś leżał **na placu Zgody.** W obydwóch wypadkach uwiadomiła policja władze wojskowe, które groźne dary Danaów sprzątnęły.

Zastanawiające jest, kto porzucił te pociski w miejscach, w których ich przedtem nie było i w jakim celu to uczynił. Policja powinna wyśledzić zbrodniczego osobnika, który z karygodną lekkomyślnością narażał zdrowie i życie nieświadomych. Śmiertelne wypadki, jakie zachodziły przy sposobnościach znajdywania pocisków, powinny być impulsem dla policji.

Fatalna drabina.

Dwóch ludzi przez nią zostało pokaleczonych.

Lwów, 22 lipca.

(v) Wczoraj przy ul. św. Stanisława zdarzył się wypadek, który w kolejnem następstwie pociągnął za sobą okaleczenie dwóch ludzi. Przyczyną wypadku było niedbalstwo robotnika, który nie umocował, jak należy, drabiny.

Malarz, Leon Forster, zam. przy ul. Blacharskiej 29, malował fasadę domu przy ul. Św. Stanisława 2. Nagle **drabina poczęła się kołysać i chwiać.** Forster stracił równowagę i **runął** — na szczęście z niewielkiej wysokości — na trotuar ulicy, łamiąc sobie rękę. Równocześnie upadająca drabina uderzyła w okno restauracji Rafała Golda. W momencie, gdy szyba rozprysła się w kawałki, otworzył drzwi z restauracji **Zygmunt Zeizel,** zam. przy ul. Legjonów 29 z zamiarem wyjścia na ulicę. Odłamki rozpryskującej się od uderzenia szyby **obsypały Zeizela od stóp do głowy.** Jeden z odłamków okaleczył go w twarz i szyję. Na szczęście w chwili upadku drabiny przechodni na ulicy nie było i obeszło się od dalszych nieszczęśliwych wypadków.

Obu rannionych zaopatrzono na miejscu.

Z życia prowincji.

Wiadomości z Żółkwi.

Żółkiew, w lipcu.

O nowym rozkładzie jazdy kolej. Krótkotrwałą była nasza radość z zapowiedzianego nowego dodatkowego pociągu Nr. 1322, gdyż niedawno dowiedzieliśmy się, że stało się to kosztem skasowania tak dla Żółkwi ważnego pociągu Nr. 2214.

Pociąg Nr. 1322 jako dalekobieżny jest zawsze przepełniony i jazda nim jest męką dla pasażerów na linji Lwów—Rawa Ruska. Ponadto odchodząc we wczesnych godzinach popołudniowych (17.35), uniemożliwia ten pociąg przemysłowcom. kupcom, oraz udającym się na zakupy do Lwowa interesentom itd. załatwienie ich spraw, wywołując jedynie sarkania i niezadowolenie z ich strony.

Czy nie byłoby przeto możliwe przedłużyć bieg podmiejskiego pociągu wieczornego, wychodzącego ze Lwowa o 19-tej aż do Żółkwi lub Rawy Ruskiej, z powrotem we Lwowie o 14.55? Byłoby to wielką ulgą dla pasażerów w pociągach dalekobieżnych na tej linji, a wygodą dla podróżnych na odcinku Lwów-Żółkiew-Rawa Ruska!

Z powodu przesunięcia pory odejścia stąd pociągu Nr. 923 z godz. 14.13 na 10.21, zniewolone są wycieczki, przybywające tu pociągiem Nr. 2212 do pozostawania przez cały dzień, tj. aż do odejścia pociągu Nr. 1321, co ze względu na koszta utrzymania działa w dzisiejszych krytycznych czasach hamująco na ruch wycieczkowy do Żółkwi.

Miejscowości wycieczkowe na Zachodzie korzystają z wszelkich udogodnień w rozkładzie jazdy pociągów. Podnosi to nietylko ruch wycieczkowy do danej miejscowości, ale podnosi też i dobrobyt przez pomnożenie ruchu obcych.

Powtarzając słowa memorjału Grona konserwatorów do Ministerstwa oświaty w czerwcu 1905 r., **„że zabytki Żółkwi zajmują bezsprzecznie pierwszorzędne miejsce w tej części kraju“** — uważam, że Żółkiew należy otoczyć specjalną pieczołowitością ze strony wszystkich władz, zwłaszcza kolejowych.

E. Hay.

Z KRAJU

Pracownia Rybacka Państwowego Naukowego Instytutu Rolniczego w Bydgoszczy (Zacisze 8) komunikuje niniejszem, że doroczny dwutygodniowy kurs rybacki, odbywany zazwyczaj w pierwszych dniach lipca, nie mógł być zorganizowany z powodów niezależnych od Pracowni. Kurs ten odbędzie się w jesieni br. O bliższym terminie kursu podany będzie niebawem osobny komunikat.

VI. Polski Kongres Przeciwalkoholowy odbędzie się w Katowicach w dniach 25, 26 i 27 września br.

Uruchomienie agencji pocztowej Starzawa k. Mościsk. Z dniem 15. bm. uruchomiono w miejscowości Starzawa k. Mościsk powiat Mościska agencję pocztową we wszystkich działach służby pocztowej.

(i). **Śmierć w Tatrach.** Z Małego Koziego Wierchu w Tatrach spadł ze znacznej wysokości 24-letni Leon Szkowron z Częstochowy, student Uniwersytetu krakowskiego i poniósł śmierć na miejscu. Jest to druga ofiara Tatr w tym roku po śp. inż. Zagrodzie z Bielska.

(i). **Tajemniczy zgon lekarza.** W Hotelu Krakowskim w Warszawie zamieszkał lekarz dr. Tadeusz Stępkowski z powodu zajęcia jego mieszkania przez przybyłą z prowincji rodzinę. Wczoraj rano zaniepokojona ciszą w numerze służba otworzyła drzwi i ujrzała Stępkowskiego martwego w łóżku. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć z niewiadomej przyczyny.

(i). **30 tysięcy złotych zdefraudował** kasjer pocztowy w Zakopanem, Schwarcbank. Defraudanta aresztowano i znaleziono przy nim 7 tysięcy złotych.

(i). **Z bolszewji do Zwierzyńca poznańskiego** powędrował wielbłąd, zbiegły przez zieloną granicę z raju sowjeckiego do Polski.

ZE ŚWIATA

Chór bazyliki Rzymu i kaplicy Sykstyńskiej. Pod tą oficjalną nazwą w połowie sierpnia usłyszy Warszawa, a następnie szereg miast Polski chór papieski, czyniący w tym roku wyjątkowo objazd koncertowy po Europie. Wspaniały ten chór pod kierunkiem znakomitego dostojnika kościelnego maestra Rafaella Casimiri, wykona dzieła muzyki wieku XVI-go (Palestrina, Orlando di Lasso, da Vittoria, Marenzio i innych).

Miasta-Olbrzymy. Ostatni spis ludności wykazał, że Nowy Jork liczy 6.100.000 mieszkańców, Chicago 2.995.000.

(f) **Eugeniusz Hubay,** znakomity węgierski skrzypek i kompozytor, dyrektor Akademji muzycznej w Budapeszcie, zmarł w 67 roku życia.

—o—

Wśród pism i książek.

Nr. 3. „Hygjena ciała“, miesięcznika pod redakcją dr. Zdzisława Steusinga i Henryka Zbierzchowskiego ukaże się w dniach najbliższych i zawierać będzie bogatą treść z dziedziny hygjeny, sportu i literatury.

Polnische Nachrichten. Pod tym tytułem zaczęła w Wiedniu wychodzić korespondencja w języku niemieckim dla spraw polskich, mająca na celu informować prasę wiedeńską i zagraniczną o wszystkich przejawach życia polskiego. Redakcja spoczywa w rękach pp Romana Hernicza i Adolfa Senensieba. Adres: Wiedeń VI, Stumpergasse Nr. 52.

—o—

Cała trójka trójkąta małżeńskiego chciała pozbawić się życia.

Ale im przeszkodzono w porę.

Łódź, 20 lipca.

(cł) Tragiczny wypadek, który o mało nie skończył się śmiercią trojga osób, wszystkich biorących czynny udział w zwyczajnym trójkącie małżeńskim, zdarzył się w Ozorkowie.

Mistrz kominiarski Podgórski, wstawszy wyjątkowo wcześnie, cichaczem opuścił dom. Zdziwiło to jego żonę. Postanowiła ona śledzić męża, przez okna mieszkania, obserwując każdy jego krok. Po chwili do Podgórskiego zbliżyła się niejaka Szpakówna, lat 17 licząca, która po krótkiej rozmowie udała się wraz z Podgórskim do komórki, zajmowanej przez P. Widząc to żona P., pobiegła za nimi. Otworzywszy drzwi komórki, ujrzała parę w miłem tete a tete. Oburzona do najwyższego, uderzyła laską i męża i jego partnerkę.

Zrozpaczony takim obrotem rzeczy P., udał się do mieszkania, gdzie w przystępie szału zniszczył wszystkie sprzęty domowe, poczem usiłował się powiesić. Partnerka zaś jego p. Sz. usiłowała się utopić, a nieszczęśliwa żona zażyła truciznę. Tragiczne jednak zajście zakończyło się dość szczęśliwie dzięki pomocy lekarskiej. Trójkę samobójców przywrócono do życia.

Lokomotywa parowa dziś i... przed stu laty.

Uroczystości angielskie z powodu stuletniej rocznicy wynalezienia lokomotywy.

Londyn, w lipcu.

Jak już donosiliśmy, w tych dniach odbyły się w Anglji uroczystości urządzone z okazji przypadającej w tym roku setnej rocznicy uruchomienia pierwszej na świecie linji kolejowej. Właściwa rocznica wyruszenia pierwszego pociągu, kierowanego przez Stephensona, przypada na 27. września, obchód przyśpieszono ze względu na czas wakacyjny i kongres kolejowy, odbywający się obecnie w Londynie.

Punktem kulminacyjnym uroczystości była

defilada na linji

Darlington—Stockton, zbudowanej w roku 1825 przez Stephensona, wszelkiego rodzaju maszyn i wagonów od najdawniejszych do obecnych, a między tymi również dokładnej kopji pierwszego pociągu, prowadzonego przez oryginalną stephensonowską lokomotywę, wydobytą na ten czas z muzeum, tą samą

„Locomotion N-o 1“,

która ciągnęła pierwszy na świecie pociąg.

Na widowisko zjechały się olbrzymie tłumy. Historyczna procesja rozpoczęła się po przybyciu na miejsce księcia Yorku, młodszego syna króla i odbyła się w następujący sposób:

Najpierw ukazało się

toczące się na kołach widmo,

maszyna z rozwiewającemi się dźwigniami, nurkującymi tłokami i skrzypiącemi żałośnie osiami. To lokomotywa, zbudowana przez Stephensona dla kopalni Hetton; liczy sobie 103 lata wieku i tocząc się, postępuje, jakby skarżąc się na obudzenie z długiego snu muzealnego. Uczepiony gdzieś z boku paleniska maszynista w niebieskim fraku i białych spodniach poważnie zdejmuje wysoki cylinder, mijając trybunę książęcą. Przejazd tej lokomotywy budzi podziw i wesołość. Za nią podąża nieco młodsza jej siostra, bo liczy

tylko 80 lat,

dalej idą przysadkowate maszyny z lat siedemdziesiątych z wysokimi kominami i miedzianymi zbiornikami pary, potem coraz nowsze, aż wreszcie gładko suną najnowsze kolosy, ostatni wyraz konstrukcji, maszyny prowadzące ekspresy z szybkością 120 klm. na godzinę. Ostatnia przesuwa się spokojnie

lokomotywa elektryczna,

rodząc we wszystkich głowach myśl, że jednak nie długo zapanuje ona niepodzielnie nad wszystkimi torami świata.

Wreszcie ukazuje się ostatni numer programu, dla obejrzenia którego właściwie wszyscy przyjechali:

pociąg Stephensona.

Stara maszyna trzyma się doskonale. Poprzedzający ją, jak za pierwszym jej występem sto lat temu kurjer na koniu, wywijający czerwoną chorągiewką i wzywający do ustępowania z drogi, zatrzymuje się przed księciem i cały pociąg staje tak, że wszyscy ci pasażerowie w cylindrach z baczkami, pasażerki w krynolinach i beretach mało nie spadają z miejsc. Muzyka gra

jak przed stu laty,

pieśń ludową i lokomotywa rusza dalej w drogę z takiem szarpnięciem, że wielki bęben orkiestry stacza się z wagonu. Dym kłębi się nad wysokim kominem, maszyna syczy i sapie, jej skomplikowany, a cały na wierzchu umieszczony mechanizm zaczyna ruszać się w sposób dziś dla nas zagadkowy i wszystko puszcza się w ostatnią chyba już podróż.

Ze sportu.

Budapeszt — Kraków 0:0.

(Telefonem od naszego spec. sprawozd.).

Kraków, 21. lipca.

Dziś odbyły się na boisku Wisły powyższe zawody międzymiastowe, które zakończyły się wielkim sukcesem Krakowa. Skład Budapesztu był następujący: Biri, Fogl II., Dualasz; Pesovnik, Kleber, Fried, Remay, Winkler, Talsacz, Opata, Jenny. Skład Krakowa: Szumiec; Gintel, Kaczor, Zastawniak, Chruściński, Seichter, Adamek, Krumholz, Kałuża, Ciszewski, Sperling.

Gra stała na bardzo wysokim poziomie i była wprost piękna. Siły były równorzędne, to też niczyja przewaga się nie uwidoczniła. Obie strony jednak nie wykorzystały szeregu sytuacji podbramkowych, mimo wielkiej ambicji i zapalczywości, z jaką dążono do zwycięstwa. Ponieważ środkowy napastnik Węgrów Opata był bardzo słaby, zastąpiono go po przerwie Nadlerem. Sędzia był zmuszony wykluczyć z gry Jennyego za nieodpowiednie zachowanie się w drugiej połowie. Zawody skrócono o 10 m. z powodu zapadających ciemności. U Węgrów najlepsza obrona. W krakowskiej reprezentatywce odznaczyli się Kałuża, Chruściński, oraz Szumiec, który obronił szereg ciężkich strzałów. Zawiodły natomiast skrzydła Sperling i Adamek. Również Krumholz po pauzie wypompował się zupełnie. Sędziował dobrze p. Cejnar z Pragi. 5000 widzów.

N. S.

*

SIMMERING (WIEDEŃ) — POGOŃ.

Po wysokocyfrowych zwycięstwach, odniesionych w Estonji, Finlandji, przyjeżdża do Lwowa znana publiczności sportowej sympatyczna drużyna wiedeńska „Simmering“, która zmierzy się z „Pogonią“ w dwukrotnych zawodach w dniach 25. i 26. bm. „Simmering“ przyjeżdża w najsilniejszym składzie ze wszystkimi swymi reprezentacyjnymi graczami, jak: Aigner, bramkarz, Musil, lewy bock, Kurz, prawy pomocnik, Dumser, środkowy pomocnik, Danis, prawy łącznik, Horvath, środek ataku.

*

Hakoah (Graz) we Lwowie. Obok Hakoah wiedeńskiej, najlepsza drużyna żydowska w Europie, najpoważniejszy rywal Sturmu, mistrza Styrji, przyjeżdża do Hasmonei na rozegranie dwóch zawodów przyjacielskich w sobotę i niedzielę dnia 25. i 26. lipca. W zespole „Hakoah“ grają znane gwiazdy wiedeńskie I. Gansl i Fürst, reprezentacyjni gracze Austrji. Zarząd „Hasmonei“ postanowił znacznie obniżyć ceny wstępu, by uprzystępnić wszystkim warstwom naszej publiczności oglądanie nader interesujących zawodów.

SPORT NA PROWINCJI.

Brody, 17. i 18. lipca Hakoach — Jutrzenka (Lwów) 1:3 (1:1) i 6:4 (4:0). Najlepszym graczem gości był prawy obrońca i bramkarz. W drugim dniu Hakoach grał doskonale, mimo tego, że należy do klasy C. Do pauzy osiągnął już wynik 4:0. Bramki strzelili 17-go Bakaliński (1), 18-go Katz (4), Münzer (1), Bakaliński (1). **M. M.**

Złoczów, 18. lipca: K. S. Jehuda (Tarnopol) — Ż. K. S. (Złoczów 1:1.

19. lipca: K. S. Jehuda (Tarnopol) — P. K. S. „Janina“ 1:2 (0:1).

Kl. Janina bije B. kl. Jehudę, która dzięki dobremu bramkarzowi nie poniosła większej klęski.

Życie gospodarcze.

Ceduła giełdy lwowskiej z dnia 21 lipca 1925.

Wartość nomin. Mkp.	Dywidenda 1923 Mkp.	Dywidenda 1924 Mkp.	Akcje z kuponem bieżącym	21 lipca płacą zł	płacą gr	żądają zł	żądają gr	transakcje
280	140	—	Bank Związkowy	—	—	—	—	—
280	130	15000	Bank hipoteczny	—	—	—	—	—
1000	500	—	Bank handl. pozn.	—	—	—	—	—
280	184	2800	Bank Komercjal.	—	—	—	—	—
280	140	5600	Bank Małopolski	—	—	—	—	—
280	140	2800	Bank powsz. kred.	—	—	—	—	—
280	130	9000	Bank Przemysłow.	—	—	—	—	—
1000	—	—	Bank Rolniczy	—	—	—	—	—
280	84	15000	Bank Ziem. kred.	—	—	—	—	—
280	84	—	Bank Zemelny	—	—	—	—	—
1000	600	100000	Zw. Sp. Z. w Poz.	—	—	—	—	—
500	—	5000	Agrochemia	—	—	—	—	—
1000	650	—	Bracia Biskupscy	—	—	—	—	—
500	2000	—	Browary	—		—	—	—
1000	3000	25 gr	Chodorów	8	50	8	70	8·60
1000	2000	50 gr	Chybie	3	35	3	55	3·40—3·55
1000	800	30000	Cegielski	—	—	—	—	—
1000	1000	2000	Ćmielów	15	80	16	20	16·00
—	—	—	Fabr. Lokomotyw	—	35	—	39	0·30—0·38
140	14000	140	Gafota	—	—	—	—	—
140	800	—	Galicja	—	—	—	—	—
1000	—	—	Gazolina	1	20	1	35	1·25—1·30
140	600	—	Górka	—	—	—	—	—
140	18000	—	Karpalit	—	—	—	—	—
280	200	5000	Krakus	—	—	—	—	—
5000	15000	—	Marynin	—	—	—	—	—
1000	300	10500	Niemojowski	—	—	—	—	—
—	—	—	„Nitrat“ Zakł. ch.	—	—	—	—	—
1000	4000	—	Oikos	—	—	—	—	—
500	750	4 gr	Parowozy	—	—	—	—	—
500	200	1000	Pezet	—	—	—	—	—
350	175	—	Pocisk	—	—	—	—	—
1000	500	7550	Pokucie	—	—	—	—	—
500	350	20000	Polska nafta	—	24	—	26	0·25
500	400	—	Polskie Tow. Bud.	—	—	—	—	—
10000	2500	—	Potęga	—	—	—	—	—
140	280	—	Rakszawa	—	—	—	—	—
500	300	960	Rohn Zieliński	—	—	—	—	—
200	140	—	Siersza elektr.	—	—	—	—	—
140	300	—	Siersza górn.	—	—	—	—	—
280	750	—	Spół. Wydawnicza	—	—	—	—	—
1000	—	1800	Tebate	—	—	—	—	—
700	700	20000	Tepege	—	—	—	—	—
1000	350	—	Tespy	3	95	4	10	4·00—4·00
140	280	—	Trzebinia	—	—	—	—	—
500	1000	—	Ursus	—	—	—	—	—
1000	1070	—	Zieleniewski	—	—	—	—	—
140	90	—	Impex	—	—	—	—	—
500	200	1500	Polski Glob	—	—	—	—	—
1000	520	45000	Polbal	—	—	—	—	—
1000	210	—	Polsot	—	—	—	—	—
140	240	4500	Tohan	—	—	—	—	—
500	300	—	Wawel	—	—	—	—	—
—	—	—	kol. Hurtownia S. A.	—	—	—	—	—

Giełda lwowska.

SPRAWOZDANIE GIEŁDOWE.

Lwów, 21 lipca.

Na targu papierów dywidendowych brak towaru. Większe zainteresowanie dla akcji cukrowniczych tj. Chodorowa i Chybie (poszukiwano po 4·35, bez transakcji z powodu braku zaofiarowania). Nadto popyt za Lokomotywami (0·60), Gafota (0·30), Oikosami (1·75), Rakszawą (1·15) i Sierszą (2·65).

Kursa przeważnie bez zmiany, jedynie Chodorów zwyżkował i osiągnął kurs 3·50. Akcje bankowe bez obrotów. Oifarowano B. Hipoteczny po 0·41 i Przemysłowy po 0·25 bez nabywców. Akcje handlowe i papiery procentowe w zaniedbaniu.

Tendencja niejednolita. Usposobienie spokojne.

OBROTY W AKCJACH.

Lwów, 21 lipca.

Browary 8·60, Chodorów 3·40, 3·45, 3·50, Cegielski 18·—, Ćmielów 0·36, 0·38, Gazolina 1·25, 1·30, P. Nafta 0·25, Tesp 4·—, 4·05.

Giełda zbożowa.

Lwów, 21 lipca.

Stagnacja na giełdzie trwa dalej. Podaż w nowem życie obfita przy braku chętnych kupna. Sporadyczne transakcje rzepaku ozimego i w życie nowego zbioru z natychmiastową dostawą. Tendencja na ogół lekko zniżkowa. Usposobienie wyczekujące.

Giełda warszawska.

Warszawa, 21. lipca. (Tel. G. P.). Dolary St. Zj. 5.17. Belgja 24.21. Holandja 208.90. Londyn 25.25. N. Jork jak gotówka. Paryż 24.61. Praga 15.41. Szwajcarja 100.95. Wiedeń 73.10. Włochy 19.33. Pożyczka dolarowa w złotych 352.58. Pożyczka kolejowa 90.00.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 21. lipca. (Tel. G. P.). Zamknięcie. Paryż 24.35. Londyn 25.03½. N. Jork 515. Belgja 2390. Włochy 19.12. Holandja 206.80. Praga 15.25. Warszawa 98.62. Bukareszt 2.50.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 21. lipca. (Tel. G. P.). Dewizy: dolary 705.20, bułgarskie 508, duńskie 153.10, marka niem. 168.10, angielskie 34.40, francuskie 33.55, holenderskie 28350, włoskie 26.33, jugosłowiańskie 1240, polskie 134.60—135.60, rumuńskie 338, szwajcarskie 137.70, węgierskie 99.67½, hiszpańskie 101.60, czeskie 21.

AKCJE:

Wiedeń, 21. lipca. (Tel. G. P.). Huta Poldi 953. Rima 123.2. Zieleniewski 158. Silesia 9.7. Fanto 210. Karpaty 123.1. Galicja 1000. Schodnica 148. Siersza 31. Bank Małopolski 4.75. Kompas 14. Goleszów 4.10. Portland cem. 307. Lumen 7½. Nafta 122. Mraźnica 33—33 i trzy czwarte. Tepege 14. Browary lwowskie 125.

Obroty prywatne.

Lwów, 22 lipca.

Wczoraj tendencja chwiejna, lekko zniżkowa. Obrót średni.

Dolary amerykańskie 5.19·50 do 5.20·— dolary kanadyjskie 5.09·50 do 5.10·— korony czeskie 0.15·33 do 0.15·66 leje 0.02·12 do 0.02·25 franki francuskie 0.25·50 do 0.26·— franki szwajcarskie 1.00— do 1.01·— funty szterlingi 25.20·— do 25.25·— niem. marki nowe 0.00·— do 0.00·—.

ZŁOTO. 20 koron 21.70·— do 21.80·— 20 franków 19.70.— do 19.80·— 20 marek 24.70·— do 24.80·— 10 rubli 26.80·— do 26·90·—

SREBRO. Korona austr. 0.44·— do 0.44·25 5 koron austr. 2.32·— do 2.34·— floren austr. 1.18·— do 1.19·— rubel 1.85·— do 1.86·— kopiejki za rubel 0·85·— do 0 87·—.

*) Przy płaceniu banknotami drobnemi (poniże 5 zł.), srebrem lub niklem cena walorów obcych wyższa o 1—2 punkty.

OGŁOSZENIA.

Posady i prace

KATOLICKI inteligentny dom, rodzina składająca się z trzech dorosłych osób — pani domu zajęta przez cały dzień poza domem, poszukuje od 1. września osoby starszej, inteligentnej, bezwzględnie uczciwej, któraby się zajęła całem gospodarstwem domowem (gotowaniem, praniem, szyciem). Centralne ogrzewanie domu. Odpisy świadectw oraz rekomendacje należy nadsyłać pod adresem: „Pensjonat Irena, Topolnica, o. p. Strzyłki—Topolnica“. Odpisy świadectw nie zwraca się. 3904-10

INTELIGENTNY interesujący się sztuką otrzyma korzystne zastępstwo za małą kaucją. Zgłoszenia pod „Grafika“ do Administracji. 3901

ZAKŁAD LEKARSKO-DENTYSTYCZNY w **mieście powiatowem poszukuje lekarkę-dentystkę. Zgłoszenia pod „Lekarz“ do Administracji „Gazety Porannej“.** 3902-2

KORESPONDENT polsko-niemiecki, fachowiec z branży obuwia poszukuje posady biurowej. Zgłoszenia z podaniem warunków przyjmuje Jakób Handel, Bolechów. 3878-2

Mieszkania, lokale, sklepy

DWA POKOJE z kuchnią frontowe lub w oficynach w śródmieściu poszukiwane dla kierownika założyć się mającej filji wielkiej firmy górnośląskiej we Lwowie. Zgłoszenia przez grzeczność przyjmuje Generalna Ekspedycja Ogłoszeń M. T. Krzysztofowicz, Lwów, Bielowskiego 6, I piętro. 3908

Rozmaite

MORELE APRYKOZY zaleszczyckie wyborne w 5-cio kilowych koszykach po zł. 15 franko za zaliczką wysyła owocarnia S. Falcka, Zaleszczyki. 3900-3

PIERWSZORZĘDNY masaż twarzy.. — „Kosmeo“, Mikołaja 7 (obok cukierni). 3578-2

FILATELIŚCI! Nr. 31. cennika 36 stronic wysyłamy na nadesłaniem 30 groszy w znaczkach pocztowych. „Filatelista“, Lwów, Kościuszki 1. 3854

PODRABIAM POŃCZOCHY. Zgłaszam się osobiście. „Abadyn“. Administracja „Porannej“. 3906

APTEKA o mniejszym obrocie wraz z domem i ogrodem zaraz do wydzierżawienia. Zgłoszenia: Czchów, powiat brzeski dla właściciela apteki. 3903-3

Motocykle angielskie
FRANCIS-BARNETT.
Bez wentyli, oliwienia ani magnetu trzy biegi. Kichstarter oświetlenie elektryczne, w cenie od 1,000 zł. na dogodnych warunkach wprowadza
„CYCLECAR“
3817 **Lwów, Romanowicza 9.**

FORTEPIANÓW, Pianin i Harmonium pracownia, Lwów, Piekarska 15. zawiadamia, że po dłuższej słabości a obecnego powrotu do zdrowia właściciela, wykonuje jak dawniej naprawy, korekty i strojenia powyższych instrumentów w miejscu i na prowincji. 3860-2

MORELE aprykosy z własnego ogrodu w 5-cio kilowych koszykach franko za zaliczką a 15 zł. wysyła owocarnia **Szmaja Horowitza**, Zaleszczyki. 3870-4

MORELE ZALESZCZYCKIE
sprzedaje 3877
Państwowy Zakład Ogrodniczy w Zaleszczykach

TANIO, elegancko, szybko i starannie, suknie od 10 zł., kostjumy od 30, płaszcze od 25, wykonuje znana Pracownia sukien damskich, Butkowskiej, Chorążczyzna 24. 3885-2

DO P. T. WŁAŚCICIELI ZAKŁADÓW FRYZJERSKICH! Donoszę, że mam na składzie własnego solidnego wyrobu nitklowane aparaty do mycia głowy. Cwenarski, Lwów, Akademicka 21. 3888-2

PŁUGI nowe, typu **„Sack“**
w większej ilości do sprzedania.
Wiadomość: **„PION“**, Lwów, **Lwowska 48.** Tel. 4-76. 1965

Włościański Bank Kredytowy
(Spółdz. z ogr. odp.)
przeniósł swoje biura do realności przy ul. **KOŁŁĄTAJA 8** II p. — Tel. 35-03.
Bank przeprowadza wszelkie transakcje bankowo-handlowe i zbożowe. 3909

- MASZYNA - DRUKARSKA
z fabryki w Augsburgu, format 57/84, w bardzo dobrym stanie, popęd elektryczny lub na korbę, zaraz do sprzedania.
Bliższa wiadomość:
„PION“
Lwów, Lwowska 48.
Tel. 4-76.

INSERUJCIE W GAZECIE PORANNEJ

Centralna Składnica Aparatów Fotograficznych
Barwik & Borzemski
Lwów, Kopernika 18.
APARATY — — PŁYTY — — FILMY — — PAPIERY
po cenach konkurencyjnych tylko pierwszej jakości.



Firma założona w roku 1924 nowocześnie pod kierownictwem wybitnych i znanych od 25 lat fachowców B. i B.

Utrzymuje na składzie tylko najnowsze modele aparatów, najświeższe płyty i papiery w największym wyborze. 3823



PALMA
OBCASY I ZELÓWKI GUMOWE
WYTRZYMAŁE — ELASTYCZNE — HYGIENICZNE

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr, za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 65 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr., drobne ogłoszenia za słowo 6 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 4 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł. pol., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 prc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 3 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie	Zł. 3.70
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową	Zł. 4.00
Za granicą	Zł. 5.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Nacz. Redaktor: J. Konarski.

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem **J. Płockiego** we Lwowie. **Należytość pocztową opłacono ryczałtem.** Odpow. red. JERZY KONARSKI